Konkurs z nagrodami „10 najpopularniejszych Polaków i Polek" (str. 3)

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Środa 22 września 1937 r.

Francja w szponach terorystów

Próba rabunku łodzi podwodnej i zamachy bombowe

są dziełem tych samych spiskowców hiszpańskich?

PARYŻ. Śledztwo w sprawie wybuchu bomb koło placu Gwiazdy w Paryżu, dotychczas **nie doprowadziło do aresztowania żadnego sprawcy, bezpośrednio zamieszanego w sprawę tych zamachów.**

Natomiast aresztowania wśród członków grup terrorystycznych, pozostających w związku z wydarzeniami hiszpańskimi, coraz bardziej komentowane są, jako wiążące się również ze sprawą bomb w Paryżu.

Ostatnia sensacyjna afera, jaka miała miejsce nocy sobotniej, z najściem na hiszpańską łódź podwodną rządową, znajdującą się w porcie wojennym w Brest, doprowadziła do aresztowania Hiszpana, który rzekomo ma być również podejrzany o udział w zamachach paryskich.

Sprawa najścia na tę łódź podwodną w porcie Brest, **nabiera rozmiarów jednego z najsensacyjniejszych wydarzeń.**

Cała sprawa nabiera charakteru coraz bardziej tajemniczego, ponieważ kapitan łodzi podwodnej „C. 2", na którą dokonano napadu, miał w sobotę spotkanie z kierownikiem tego napadu, kapitanem innej łodzi podwodnej, przebywającej w naprawie w porcie Bayonne.

Kapitan łodzi tej, po zawinięciu do Bayonny, opuścił swą łódź i przeszedł na stronę gen. Franco. Jednocześnie, przy aresztowanym kapitanie łodzi podwodnej z Bayonny, kpt. Las Heras, znaleziono listy, upoważniające go do **zaofiarowania kapitanowi napadniętej łodzi 2 milion. pesetów, czyli około 3 milionów franków,** za ułatwienie opanowania tej łodzi przez przedstawicieli gen. Franco.

Obaj kapitanowie aresztowani zostali w aucie w czasie ucieczki, przy czym kapitan łodzi napadniętej przebywał w tym aucie, rzekomo jako porwany zakładnik. Tymczasem on sam oświadczył, że udał się z kpt. Las Heras dobrowolnie autem jako ze swoim starym przyjacielem.

Pomimo tych szczegółów, świadczących o kombinacjach finansowych między dowódcami łodzi podwodnych, **ofiarą padł zabity młody Hiszpan, poszukiwany od 5-ciu dni przez władze policyjne francuskie po całym terenie Francji, jako podejrzany o udział w zamachu bombowym w porcie marsylskim.**

Szef napastników Orendain również poszukiwany był na terenie Francji przez policję w związku z ostatnimi obławami na terrorystów, ponieważ podejrzewano go o dokonanie zamachu bombowego na okręt hiszpański w porcie Bayonny i przed rokiem aresztowany był **na granicy hiszpańskiej w chwili, gdy próbował przewieźć autem większy ładunek dynamitu z Hiszpanii do Francji.**

Jednocześnie z tymi aresztowaniami, dokonanymi na tle napadu na łódź podwodną, policja w Tuluzie **aresztowała terrorystę włoskiego Pasottiego, rywala Tamburiniego, podejrzanego o udział w różnych zamachach terrorystycznych.**

W poniedziałek wieczorem nadeszła do Paryża wiadomość iż **straż graniczna aresztowała na moście międzynarodowym na granicy francusko-hiszpańskiej pod Hendaye komendanta wojennego Irunu mjr. Tronscoso** w chwili, gdy powracał on przez most z terytorium hiszpańskiego na francuskie.

Aresztowanie uzasadniono tym, iż przy jednym z aresztowanych sprawców najścia na łódź podwodną znaleziono list, podpisany przez mjr. Troncoso, w którym komendant wojenny Irunu polecał organizatorowi najścia zaofiarowanie dwóch milionów pesetów komendantowi i załodze łodzi podwodnej w zamian za wydanie jej rządowi w Burgos.

Aresztowanie komendanta wojennego okręgu iruńskiego, pełniącego wybitne stanowisko w czynnej służbie wojsk gen. Franco, może się stać incydentem o poważniejszym znaczeniu politycznym.

Ostatnie dni stemplowania zapalniczek

Ministerstwo Skarbu przypomina, że z dniem 30 września br. upływa termin zgłaszania zapalniczek do ostemplowania.

Posiadanie po tym terminie zapalniczek, nie zaopatrzonych w znaczek podatkowy, zostało zabronione rozporządzeniem Min. Skarbu z dn. 25-go czerwca br. i podlegać będzie karze.

Zgłaszanie zapalniczek przyjmują do 30 września wszystkie urzędy skarbowe, pobierające opłatę w wysokości 1 zł. od zapalniczki kieszonkowej i 3 zł. od zapalniczki ściennej lub stołowej.

Chciał powiesić swoją żonę

W ostatniej chwili udało się nieszczęśliwą uratować, a wzburzony tłum omal nie zlinczował zbrodniczego męża

Między Wilhelmem, Pauliną małżonkami Brau, kolonistami niemieckimi, zamieszkałymi we wsi Władysławów pod Łazami, istniały od dłuższego czasu nieporozumienia, **podsycane przez teścia kobiety, Ludwika, który darować nie mógł synowej, że nie wniosła obiecanego wiana.**

Wznieciwszy między małżonkami nienawiść, stary Brau postanowił **pozbyć się synowej, zwłaszcza, że upatrzył już poważną następczynię. Namówił on syna do zgładzenia Pauliny.**

Ubiegłej nocy zbrodniczy mąż i teść rzucili się znienacka na kobietę, skrępowali jej ręce, zakneblowali usta i wywlekli na strych domu, gdzie zarzuciwszy jej pętlę na szyję, **powiesili u pułapu!!!**

Na szczęście, głuche jęki o fiary dosłyszeli sąsiedzi, którzy domyślając się zbrodni, **zmobilizowali natychmiast całą wieś.** Gromada wtargnęła po uprzednim wyłamaniu drzwi do mieszkania Braów, odcięła wiszącą, którą przywrócono do przytomności.

Zwyrodniałych szubrawców pobito dotkliwie. Byliby oni nie chybnie zginęli, **rozszarpani przez oburzonych wieśniaków,** gdyby nie szybka interwencja policji. Syna i ojca skutych w kajdany, przewieziono do więzienia.

Zbrodnicza zemsta żony

Poparzyła męża kwasem siarczanym

Feliksa Niewiarowska, zamieszkała przy ul. Wolskiej 195 w Warszawie, oblała męża swego Władysława kwasem siarczanym.

W stanie beznadziejnym został on odwieziony do szpitala Dz. Jezus.

Był to akt zemsty. Bliższe okoliczności zbrodniczego zamachu nie zostały dotychczas ustalone.

Jak tłum atakował policję

podczas zajść w Racławicach, zeznają świadkowie obrony

Na wczorajszej rozprawie sądowej o zajścia racławickie **niektórzy świadkowie odwodowi obciążali częściowo oskarżonych, a pozostali starali się wykazać ich alibi.**

Wynikła przy tym sprzeczność w zeznaniach poszczególnych świadków, które starała się wyjaśnić obrona.

Wszyscy świadkowie zgodnie jednak stwierdzają, że **policja na kopiec nie pozwoliła iść, a idących zawracała oraz że tłum obrzucił policję kamieniami, a nawet kołkami.**

Św. Franciszek Pycia, stojąc pod zagrodą płk. Sławka, widział, jak tłum ludzi, uzbrojony w długie pale, biegł pod kopiec. Wtedy świadek zapytał jednego z biegnących, co się stało? Wówczas nieznajomy zamierzył się na świadka kijem i krzyknął:

— Wy tu stoicie zamiast iść na kopiec!"

Obecnie świadek wśród oskarżonych nie rozeznał tego osobnika, który był wówczas uzbrojony w kij.

Następny świadek, Nowak Jan, widział jak policja szarżowała. Ludzie obrzucili ją kamieniami.

Św. Klimczak widział na 10 minut przed nadjechaniem plutonu konnej policji, jak ludzie z ogrodu, w którym stał, wyrywali grube pale, do których przymocowane były drzewka i tak uzbrojeni biegli w kierunku kopca.

Według zeznań świadka, wszyscy ludzie z kopca szli w stronę kościoła, gdzie następnie padły strzały.

Św. Tomasz Jędruch był w Racławicach około godz. 12 w południe. Spotkał tam osk. Wincentego Grabowskiego, z którym stał przy kościele. W drodze do kościoła spotkał osk. Pierunka, który rozmawiał wówczas z wójtem. Następnie, po dojściu do kościoła, słyszał strzały.

Ostatni świadek, przesłuchany w dniu wczorajszym, Włodarczyk był po sumie o podnóża kopca.

Świadek obecny był, gdy policję obrzucił tłum kamieniami w czasie rozpędzania tego tłumu.

Dziś całostronicowy dodatek filmowy

Krwawe zajścia antyżydowskie

Cztery osoby odniosły rany

Wczoraj wieczorem w godzinach między 21 a 22 doszło do krwawych zajść antyżydowskich w Warszawie na ul. Zimnej i Elektoralnej.

W starciu na ul. Zimnej zostali ranni: Jan Szymczak, stolarz, lat 25 (Ogrodowa 58), który otrzymał trzy rany kłóte plecców.

W stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala Dz. Jezus.

19-letni Witold Grzetecki (Chełmińska 23) został również ranny w plecy i w stanie ciężkim odwieziony go do tego samego szpitala.

Ponadto zostali poturbowani: Witold Turko, liczący 19 lat (Zakrzewska 13) i Henryk Tuszkò, elektrotechnik (Zaleska 13).

Turko znajduje się na kuracji w szpitalu na Czystem.

W tych samych godzinach doszło również do zajść na Mostowej, Rybakach i Bugaju.

Skończyły się one bezkrwawo i wybito tylko kilka szyb.

Polityczna narada u Premiera

w której wzięło udział 7 wojewodów

Dn. 20 września r. b. odbyła się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja- Składkowskiego narada, w której wzięli udział pp wojewodowie: warszawski Nakoniecznikow - Klukowski, wołyński — Józewski, lubelski — de Tramecourt, [illegible]eiecki — Dziadosz, lwowski — Biłyk, krakowski — Tymiński, stanisławski — Pasławski i tarnopolski — Malicki.

Przedmiotem narad były sprawy polityczne.

Kalendarz dnia

22 Wrzesień

ŚRODA.

Kat. Tomasz z Wili.
Słow: Bogna, Bolesława.
Słońca wsch. 5.21, zach. 17.36.
Księżyca wsch. 18.00, zach. 7.57.

AFORYZM.

Próżno się ten i siłą i męstwem przechwala,
Kto złym żądzom nad sobą panować pozwala.

HUMOR.

— Jako artysta filmowy zarabiam 300 zł. dziennie.

— Bój się Boga! Przecież minister nie ma takiej pensji.

— No, tak, ale minister nie gra żadnej roli.

Ekspres wpadł na wykolejony pociąg

8 zabitych, kilkadziesiąt rannych — Cały wagon rozbity w drzazgi — Rozdzierające sceny — Wśród zabitych trzy osoby z jednej rodziny

BORDEAUX. W pobliżu miejscowości Vars w odległości 15 klm. od stacji Anglouleme **wydarzyła się katastrofa kolejowa. — Dwa ekspresy, dążące do Paryża, zderzyły się.**

Pierwszy z ekspresów przybył na stację Angouleme z Bordeaux o godz. 22 min. 7, odszedł o godz. 22.13, następny dodatkowy ekspres wprowadzony na okres letni, wyszedł ze stacji Anglouleme o godz. 22.20.

Pierwszy z tych pociągów wykoleił się w pobliżu Vars, drugi zaś, nie mając sygnałów ostrzegawczych, wpadł na ostatnie wagony wykolejonego pociągu.

Do godz. 4-ej rano naliczono 5 zabitych i 50 rannych, wydobytych spod gruzów 5-ciu rozbitych wagonów.

O godz. 5-ej rano do Bordeaux nadeszła wiadomość, że liczba **zabitych w katastrofie kolejowej wynosi 8 osób. Rannych jest 25 osób, z czego 15 bardzo ciężko.**

Jeden z rozbitych wagonów kolejowych jeszcze nie został uprzątnięty tak, że **prawdopodobnie liczba ofiar katastrofy okaże się większa.**

Na miejscu katastrofy rozgrywają się rozdzierające sceny. — Pasażerowie poszukują swych towarzyszy podróży, krewnych. **Jeden z wagonów został rozbity dosłownie w drzazgi.** Pomiędzy zabitymi trzy osoby należą do jednej rodziny. Nazwiska ofiar nie zostały jeszcze ustalone.

Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu.

Czarna ospa w Mandżurii

Z Mandżukuo donoszą o szerzeniu się tam czarnej ospy. — Dotychczas zanotowano ponad 200 wypadków tej choroby.

Dla przeciwdziałania szerzeniu się zarazy, — utworzono wzdłuż południowo - mandżurskiej linii kolejowej i dokoła Hsing - King liczne kwarantanny. Władze mają nadzieję na szybkie zwalczenie niebezpieczeństwa.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Pogrzeb prezydenta Masaryka

Cała Czechosłowacja w głębokiej żałobie żegnała swego Oswobodziciela

PRAGA. Na uroczystości pogrzebowe przybyło do Pragi wiele set tysięcy obywateli z całej Czechosłowacji. Na ulicach widać wieśniaków, górali przybranych w barwne stroje regionalne wszystkich prowincyj.

Tłumy spędziły noc na ulicy w oczekiwaniu na przejście konduktu pogrzebowego. Już od godz. 9-ej rano wzdłuż 7-kilometrowej trasy konduktu na ulicach miasta ustawiły się zwarte szpalery sokołów, policji, członków legionów czeskich, tworzonych w czasie wielkiej wojny we Włoszech, Francji i Rosji, szpalery wychowanków szkół średnich i wyższych, organizacyj sportowych i t. d.

Ze wszystkich okien powiewają żałobne sztandary. Na ulicach płoną wielkie znicze żałobne. Na wielu domach wywieszono olbrzymie portrety i popiersia zmarłego prezydenta z podpisami „Oswobodziciel".

W oknach mieszkań i witrynach sklepowych płoną świece, latarnie uliczne palą się spowite krepą.

O godz. 10-ej rano rozpoczął się żałobny pochód. Wychodząc z zamku na Hradczynie, doszedł do parlamentu, skąd po krótkim zatrzymaniu wyruszył przed ratusz, gdzie znajduje się grób Nieznanego Żołnierza, po czym kondukt przeszedł przed uniwersytetem Karola 4-go, gdzie zmarły prezydent wykładał przez szereg lat, następnie przeszedł przed frontem teatru Narodowego i skierował się wzdłuż wielkich bulwarów na plac Św. Wacława.

Na czele konduktu jechał konno inspektor generalny armii czeskosłowackiej gen. Syrovy w polowym mundurze, za nim jego sztab złożony z trzech oficerów.

GIEŁDA

Dewizy: Berlin 212.97, Londyn 26.26, Nowy Jork 5.29¼, Paryż 17.97, Wiedeń 99.20. Marka niem. srebrna 134.00.

Papiery procentowe: 3 proc. poż prem. inw. 67.75, 4 proc. pożyczka premiowa dolarowa 38.50.

Akcje: Bank Polski 106.50; Węgiel 26.25, Lilpop 53.25.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

Środa, dnia 22 września 1937.

6.15 „Kiedy ranne". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Gra Mischa Elman — skrzypce. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Felieton prawno - społeczny. 12.25 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki. 16.15 Pieśni górnośląskie. 16.45 Wydarzenia morskie w Hiszpanii — odczyt. 17.00 Kwartet Asdur. 17.30 Piosenki. 17.50 Samochód i jego silnik — pogadanka. 18.00 Chwila Biura Studiów. 18.10 Program na jutro. 18.15 Melodie filmowe (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Słynni dyrygenci". 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Opowieść króla cyganów" — audycja. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Rodzice i dzieci" — obrazek. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert. 14.00 Parę informacji. 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty) 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Polskie pieśni i utwory fortepianowe. 16.00—22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Kwadrans poezji. 22.20 Muzyka lekka (płyty). 23.15 — 24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Krwawe zajścia w Tunisie

wywołali marynarze włoskich samolotów

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Tunisu, że w niedzielę wieczorem 50-ciu członków załogi włoskiego statku szkolnego „Americo Vespucci" oraz statku „Colombo" **doprowadziły do rozruchów w mieście.**

Oba te statki stoją w porcie od kilku dni. Marynarze w niedzielę wieczorem wtargnęli do lokalu zajmowanego przez „Włoską ligę praw człowieka" oraz do mieszczącego się w tym samym lokalu dziennika antyfaszystowskiego „Italiano di Tunis".

Marynarze zniszczyli urządzenia zarówno ligi, jak i redakcji. Sekretarz ligi niejaki Joseph Micelli **usiłował bronić się pistoletem, lecz kula jednego z marynarzy powaliła go.**

Po zniszczeniu lokalu, marynarze rozpierzchli się. W czasie ucieczki, która m. in. odbywała się przez balkon, jeden z marynarzy spadł na trotuar i ciężko się poranił, drugi został ranny kulą pistoletową.

Policja przeprowadziła szereg aresztowań. Na wieść o najściu, ugrupowania lewicowe ludności miejscowej zorganizowały manifestację, która pod osłoną policji odbyła się w spokoju.

Brak wiadomości od Wilkinsa

który szuka Lewoniewskiego

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że od soboty brak jest wiadomości o losie znanego podróżnika i lotnika sir Huberta Wilkinsa, który 19 sierpnia wyruszył samolotem z Edmonton w stanie Albreta z 4-ma towarzyszami, udając się na poszukiwanie zaginionego lotnika sowieckiego Lewoniewskiego. **Istnieje obawa, że samolot jego uległ również katastrofie.**

Anglia szuka króla

dla nowego państwa arabskiego

KAIR. Pomiędzy licznymi pogłoskami, które kursowały na konkresie arabskim w Bludan (Syria) największe zainteresowanie wzbudziła wiadomość, otrzymana z Mekki, jakoby rząd angielski badał opinę króla Ibn Sauda w sprawie ewentualnego mianowania jego trzeciego syna Muchammada (tego, który był w Londynie na koronacji Jerzego 5-ego) królem nowego państwa arabskiego wydzielonego z Palestyny i Transjordanii.

Stosunek króla Ibn Sauda do tego projektu był, jak twierdzą — odmowny.

Rugi w sądownictwie sowieckim

zapowiada prokurator Wyszyński

MOSKWA. Prokurator Wyszyński, przemawiając na pierwszym wszechzwiązkowym zjeździe związków zawodowych funkcjonariuszy sądownictwa i prokuratury, stwierdził, że zarówno w sądownictwie, jak i prokuraturze istnieją wrogie elementy, które należy wytępić. Siła i powodzenie w walce z wrogami na wszystkich odcinkach dodają otuchy do nowej walki — podkreślił Wyszyński.

Jeżeli słowa Wyszyńskiego nie są tylko retoryką, to należy spodziewać się poważnych rug zarówno w sądownictwie, jak i w prokuraturze.

Dżentelmen-włamywacz aresztowany

na paryskim torze wyścigowym

PARYŻ. W czasie wyścigów niedzielnych w Longchamps pod Paryżem policja kryminalna aresztowała na torze wyścigowym poszukiwanego od dawna dżentelmena - włamywacza, który uchodzi od szeregu lat w Paryżu za postać odpowiadającą powieściowemu Arsenowi Lupin.

Aresztowany nazwiskiem Sergiusz de Lenz znany był przed 10 laty z sensacyjnych procesów sądowych o włamania. Wystąpienia jego w sądzie nacechowane były dowcipem i elegancją, zwłaszcza w stosunku do kobiet, które okradł i oszukał.

De Lenz poszukiwany był od roku przez policję w związku z okradzeniem słynnego muzeum paryskiego Cognac Jay, z którego zniknęły kosztowności i klejnoty starożytne ogólnej wartości pół miliona franków.

Bandyci sterroryzowali 17 osób

Huta szklana „Dąbrowa" w pow. łukowskim była terenem bezczelnego napadu bandyckiego. Późnym wieczorem przed hutę zajechała taksówka, z której wysiadło 5 mężczyzn.

Przybyli udali się do portierni, gdzie obezwładnili portiera, pilnującego wejścia do fabryki. Następnie trzech z nich pozostało w portierni, a dwóch wtargnęło na teren fabryki i udało się do pokoju, gdzie mieści się kasa, rozpruli ją i zrabowali około 2.000 zł. Tymczasem ich towarzysze, znajdujący się w portierni związali 4 strażników i uwięzili

Katastrofa ociemniałego lotnika

Do końca życia prowadził samolot

RIO DE JANEIRO. Olbrzymie wrażenie wywołała tu **katostrofa lotnicza, której ofiarą padło trzech ludzi,** a mianowicie ociemniały lotnik mjr. Adherbal da Costa Oliveira, por. Aramis, Mendonca de Santos i ordynans ociemniałego majora Jose Pereira.

Major Adherbal da Costa, znakomity lotnik brazylijski, **stracił wzrok wskutek katastrofy,** której uległ w r. 1934. Mając nadzieję odzyskania wzroku leczył się w Europie, a ostatnio w Sao Paulo, skąd właśnie powracał do Rio de Janeiro.

Ociemniały lotnik odbywał często loty, pilotując, mimo utraty wzroku, w towarzystwie przydzielonego mu lotnika i wiernego ordynansa. Powód katastrofy nieznany, gdyż aparat spadł z wielkiej wysokości i uległ zupełnemu zniszczeniu.

Ś.p. major Ad. da Costa był zdaje się jedynym ociemniałym lotnikiem, który do końca życia nie przestał pilotować.

Amerykanie uciekają z Nankinu

Godność St. Ziednoczonych narażona za szwank

NANKIN. Ambasador St. Zj. wraz z personelem ambasady udał się wczoraj na pokład statku „Luzon". W Nankinie pozostał jedynie drugi sekretarz ambasady oraz 16-tu Amerykanów.

Członkowie ambasady włoskiej również udali się na kanonierkę, jednakże ambasada jest nadal otwarta, a personel jej ma tam udawać się codziennie dla załatwiania spraw.

W amerykańskich kołach wojskowych panuje uczucie głębokiego rozgoryczenia z powodu decyzji ambasadora St. Zjedn w sprawie ewakuacji.

Zdaniem tych kół, **prestiż godność Ameryki zostały tą decyzją bardzo narażone na szwank.**

Nie ukrywają tu, że dowódca amerykańskich sił morskich na Dalekim Wschodzie admirał Yarnell nie aprobuje ewakuacji. — Mieszkańcy Nankinu dopiero onegdaj wieczorem dowiedziel się o zapowiedzi Japończyków bombardowania stolicy, w związku z czym **rozpoczęła się natychmiast ucieczka z miasta.**

Wesoły kącik

Wygrana

Lotem błyskawicy rozniosła się po całej kamienicy wiadomość, że wdowa Wojtaszek z 5-go piętra wygrała na loterii.

Wstała sobie z samego rana, jak gdyby nigdy nic, wypiła herbatę, nic nie przeczuwając, aż nagle przyleciała do niej kuzynka z poranną gazetą i z wiadomością, że na jej numer padła wygrana.

Bezrobotny stolarz, pan Hebelek, mieszkał w suterynie, więc upłynął spory kawałek czasu, zanim wiadomość z 5-go piętra dotarła do niego.

Wyszedł do bramy, żeby zasięgnąć bliższych informacji i spotkał dozorczynię.

— Nie wie pani ile wygrała? — spytał.

— Dokładnie nie wiem, bo jeszcze z nią nie gadałam, ale podobno sto tysięcy.

Bezrobotny pan Hebelek podniósł głowę i posłał tęskne spojrzenie w stronę okien 5-go piętra.

— Sto tysięcy? Ho, ho! To dopiero apetyczna wdówka.

— A idźże pan! — skrzywiła się dozorczyni. — Apetyczna?!... Baba stara, dziobata, zezowata...

— Nie szkodzi. Z forsą każda jest apetyczna. Ja pierwszy bym się z nią ożenił. Dlaczego nie wziąć stu tysięcy? Za taką forsę można kamienicę kupić.

Zamyślony wrócił do swojej suteryny,

— Niema co czasu tracić/ — zdecydował po namyśle. — Trza rypać na piąte piętro i się babie oświadczyć. Wysoko, bo wysoko! Ale warto. Sto tysięcy ładny grosz.

Sapiąc ciężko zaczął się gramolić na górę. Szło mu ciężko. Pan Hebelek nie był już młody, a po drugie od lat mieszkał w suterynie, więc się odzwyczaił od chodzenia po piętrach.

Na drugim piętrze zatrzymał się, żeby trochę odsapnąć. Otworzyły się drzwi i wyjrzała przez nie sąsiadka.

— A... pan Hebelek? Dokąd to pan idzie?

— Na 5-te piętro, do Wojtaszkowej. Sto tysięcy wygrała.

— Sto? Gdzie tam! Słyszałam, że tylko dziesięć.

— Dziesięć? — zmarszczył czoło pan Hebelek. — Co robić... I za 10 tysięcy można sobie chałupkę postawić. 10 tysięcy też niezła forsa.

I poszedł dalej. Na trzecim piętrze znowu spotkał sąsiadkę.

— Słyszał pan, panie Hebelek? — zatrzymała go ożywiona. — Wdowa Wojtaszek 5 tysięcy wygrała.

— Pięć?... — sapnął pan Hebelek, ocierając pot z czoła. — Ha! Pięć tysięcy w dzisiejszych czasach też majątek. Za pięć tysięcy można ładny warsztat otworzyć.

I powlókł się dalej.

Na czwartym piętrze znów go ktoś przywitał.

— Panie Hebelek! Słyszał pan?... Wdowa Wojtaszek tysiąc złotych wygrała...

Pan Hebelek, sapiąc ciężko, zmarszczył gniewnie czoło.

— To mi pani dopiero na czwartym piętrze mówi?! Trza było na dole powiedzieć. Zresztą tysiąc złotych też piechotą nie chodzi. I za tysiąc złotych można się urządzić.

Po chwili pan Hebelek pukał już do izdebki wdowy na 5-ym piętrze.

— Pani Wojtaszek! — zaczął. — Przyszedłem pani pogratulować.

— Dziękuję, dziękuję! — wzruszyła się wdowa. — O mój Boże! Specjalnie na 5-te piętro! Czy to warto?

— Warto, moja pani, warto. Tysiąc złotych też niezły pieniądz.

— Jaki tam znów tysiąc! Na ćwiartkę wszystkiego 200 złotych wypadło.

Pan Hebelek westchnął ciężko.

— Powiadasz pani, że tylko dwieście złotych?... Hm... trudno... I za dwie setki można coś zrobić...

— Kiedy całych dwustu nie wygrałam. Czworo nas na tą ćwiartkę grało. Na mnie 50 złotych wypadło.

Pan Hebelek przez dłuższą chwilę milczał. Wreszcie spytał niecierpliwie:

— Odebrała pani te 50 złotych?

— Odebrałam.

— No to powiem pani, co chciałem powiedzieć. Pobierzemy się. Jak już, psia kość wlazłem na te piate piętro, to się nie cofnę. 50 złotych też piechotą nie chodzi.

Napoleon Sądek

Żywiołowy udział biorą Czytelnicy w nowym konkursie z nagrodami

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Stolica i prowincja zgłasza swych kandydatów

I znów dziś przodować będzie w naszej ankiecie płeć piękna, która stanęła ławą na apel Redakcji i bierze najżywszy udział w poszukiwaniu dziesięciu najpopularniejszych Polaków i Polek.

Gen. Sosnkowski na czele

P. Czesława Zielińska z Warszawy (Staszica 6) ustaliła następującą listę kandydatów:

1) Gen. Sosnkowski Kazimierz, b. nieodstępny towarzysz i współpracownik Wielkiego Marszałka, z którym dzielił nawet zamknięcie w Magdeburgu.

2) gen. Haller, 3) Paderewski, Polak nie tylko z nazwy, lecz wielki patriota z czynów, 4) gen. Sikorski Władysław, czołowy strategik, uczony i b. premier mocnej ręki, 5) pułk. Jur-Gorzechowski, wybitny a nieustraszony bojownik o wolność, patriota, słynny z czynu porwania „dziesięciu z Pawiaka", człowiek, który dawno powinien być generałem, choćby za powyższy czyn, który przeszedł do historii, 6) gen. Sławoj-Składkowski, energicznie dbający o ład wewnętrzny w kraju, 7) Walery Sławek, patriota, bohater, bojownik o wolność, 8) Marsz. Piłsudska, 9) Dunikowski, polski Cagliostro.

Robotnik krakowski ma głos

Robotnik z Krakowa (Misjonarska 20 m. 2) p. Radwański Józef wybrał następujących popularnych Polaków:

1) Gen. Haller, twórca Armii Błękitnej, 2) Paderewski, 3) min. Beck, 4) gen. Składkowski, jako dobry gospodarz Polski, 5) Aleksandra Piłsudska, wielka patriotka, 6) kpt. Bajan, dzielny lotnik, 7) pułk. Sławek, twórca nowej Konstytucji, 8) Kiepura, 9) Adam Koc, słynny z ogłoszenia deklaracji zjednoczenia narodowego i komendant Związku Legionistów.

Hallo! Tutaj Włocławek

P. Stanisław Krzyżanowski, urzędnik Zarządu Miejskiego Włocławka (Łęgska 24) przyznaje następującym osobom największą popularność w Polsce:

1) prem. Składkowski, 2) min. Beck, 3) Jerzy Bajan, sława polskiego lotnictwa, 4) posł. Prystorowa, autorka projektu ustawy o uboju rytualnym, 5) Kiepura, 6) Adam Koc, jawny współtwórca O.Z.N., 7) Jadwiga Smosarska, 8) Paderewski, 9) Kazimierz Junosza Stępowski, utalentowany artysta, który w chwilach ciężkich ogólnej wegetacji świata aktorskiego, cieszy się nadzwyczajnym powodzeniem w stolicy, a więcej jeszcze na prowincji, 10) ks. metropolita Sapieha stał się głośny i popularny (może nie w dodatnim znaczeniu), przez samowolne przeniesienie trumny ze zwłokami Marsz. Piłsudskiego.

Lwów wybiera

Odezwał się również Lwów ustami naszej Czytelniczki, ukrytej pod pseudonimem „Marlena X 27" (Gródecka 83), która podaje następujących kandydatów:

1) Haller, 2) b. prez. Wojciechowski, 3) wojew. Kostek-Biernacki, 4) ks. metr. Sapieha, 5) gen. Sikorski, 6) ks. Panaś, 7) b. pos. Rybarski, 8) Kiepura.

Praga staje do apelu

P. R. Stanik z Pragi (Kępna 2 m. 35) za najpopularniejsze uważa poniżej wymienione osoby:

1) Paderewski, 2) Składkowski, 3) Haller, 4) Beck, 5) Kiepura, 6) Marsz. Piłsudska, 7) Adam Koc, 8) ks. kard. Kakowski, 9) Walasiewiczówna, 10) Bajan, 11) Karpiński, 12) Tomasz Arciszewski, 13) Pola Negri, 14) Bartel, 15) Brodzisz Adam.

Grodno proponuje

P. Jan Żuk z Grodna (Raszyńska 9) proponuje uznać za najpopularniejszych wymienionych Polaków i Polki:

1) gen. Składkowski, który jak prawdziwy Polak dba o parządek w kraju i usuwa szkodliwe elementy ze służby państwowej, 2) posł. Prystorowa, której dziełem jest zniesienie uboju rytualnego, 3) Jadwiga Smosarska, 4) Kiepura, 5) Paderewski, 6) Adam Koc (któż nie słyszał o zbrodniczym zamachu na jego osobę? On to właśnie z narażeniem życia stanął na czele Obozu Zjednoczenia Narodowego), 7) gen. Sosnkowski (niestety, u nas wybitni ludzi pozostają w cieniu zapomnienia), 8) gen. Haller, 9) gen. min. Kasprzycki, wybitny żołnierz, stoi z Armią na straży ładu i porządku w Państwie, 10) Adolf Dymsza.

Warszawa głosuje

P. Hieronim Dynowski z Warszawy (Koszykowa 71) opracował poniższą listę najpopularniejszych:

1) Paderewski, 2) Sławoj-Składkowski, 3) Haller, 4) Jędrzej Moraczewski, 5) Marsz. Piłsudska, 6) Poniatowski Juliusz, 7) Maciej Rataj, 8) Kwiatkowksi Eugeniusz, 9) Beck, 10) gen. Sosnkowski, 11) Andrzej Strug, 12) Stefan Jaracz, 13) Norbert Barlicki, 14) Adam Koc.

Sławni w kraju i za granicą

P. Maria Karasińska z Warszawy (Daleka 13) tak uzasadnia swoje kandydatury:

1) Min. Beck, mądry polityk zyskał uznanie w kraju i za granicą.

2) Prem. Sławoj-Składkowski, dobry gospodarz, zaprowadził ład i porządek w Polsce.

3) Paderewski pracuje dla Polski i zdobył sławę za granicą.

4) Marsz. Piłsudska, znana i ceniona za działalność w okresie walk o niepodległość, a dzisiaj za pracę społeczną.

5) ks. kard. Kakowski, b. członek Rady Regencyjnej, krzewi pracę społeczno-katolicką.

6) Maria Rodziewiczówna, wielka patriotka, najpopularniejsza literatka wśród młodzieży i dorosłych.

7) Gen. Haller zasłużył na uznanie za utworzenie Armii Ochotniczej w 1920 roku.

8) Jan Kiepura, utalentowany śpiewak.

9) Wojciech Kossak, znany artysta-malarz, ceniony w kraju i wśród obcych.

10) J. Smosarska, najpopularniejsza w Polsce gwiazda filmowa."

Jutro zamieścimy dalsze omówienia. Na zakończenie krótki apel do tych, którzy nie nadesłali dotychczas swych odpowiedzi: **Uczyńcie to natychmiast, aby nie zabrakło Wasze go głosu, gdy wypowiada się opinia publiczna!**

Zlikwidowanie groźnej szajki bandyckiej

Na czele bandy stał zbiegły z więzienia opryszek

Policja rzeszowska może się szczycić nielada triumfem: w ciągu krótkiego czasu udało się jej bowiem zlikwidować groźną szajkę bandycką, na której czele stał zbiegły z więzienia rzeszowskiego bandyta Józef Welc. Dopiero obecnie po zlikwidowaniu szajki, możemy podać szczegóły akcji policyjnej, która obfitowała w wiele sensacyjnych momentów.

WYMARSZ POLICJI

Natychmiast po nadejściu do Rzeszowa wiadomości o zabójstwie ś. p. st. przed. Kunika, komendanta policji w Harcie, z Rzeszowa wyruszyła kompania policji z Wielkich Mostów, stacjonowana chwilowo w Rzeszowie, oddział z miejscowego komisariatu oraz wywiadowcy urzędu śledczego.

Funkcjonariusze policji skierowali się w stronę Zabratówki, albowiem wedle uzyskanych informacji bandyci mieli się ukrywać tam w domach Ciurów i Muszów. O świcie oddziały policyjne rozstawione w tyralierkę zaczęły jednocześnie posuwać się w kierunku tych dwóch domów.

UCIECZKA JEDNEGO BANDYTY

Gdy policjanci znajdowali się w pobliżu domu Muszów, zauważyli, że stamtąd wymknęło się dwóch mężczyzn, którzy zaczęli uciekać co sił. Natychmiast puszczono się za nimi w pościg, oddając w ich kierunku strzały. Jednego z nich ujęto, a drugi zdołał zbiec. Ujętym okazał się Jan Musz, zbiegł natomiast jego brat, Ludwik Musz, który ma odsiedzieć 2 lata więzienia za kradzież, ukrywa się przed policją.

W tym czasie drugi oddział policji zbliżał się do domu Ciurów. Przed domem na czatach stali: Helena i Wojciech Ciurowie. Nagłe pojawienie się policji zaskoczyło ich, nie mogli bowiem zawiadomić już o tym ukrywających się w ich domu bandytów. Zaczęli więc bardzo głośno zapewniać przybyłych, że w ich domu nikt się nie ukrywa, chcąc w ten sposób dać znać bandytom o grożącym im niebezpieczeństwie.

STRASZLIWA WALKA

Mimo tych zapewnień policjanci przystąpili do przeszukania zabudowań. W domu i w jednej ze stodół rzeczywiście nikogo nie znaleźli, dopiero gdy otworzyli drzwi drugiej, posypały się na nich strzały karabinowe.

Policjanci natychmiast odpowiedzieli ogniem, wrzucając jednocześnie do stodoły granaty i bomby łzawiące. Dzięki bombom łzawiącym zdołali w pewnej mierze unieszkodliwić bandytów, których strzały nie były celne i trafiały w drzwi i okna domu mieszkalnego. Mimo gwałtownego ognia karabinowego policji bandyci nie opuścili swej kryjówki. Nawet gdy wskutek wybuchu jednego z granatów powstał pożar w stodole, przestępcy nie poddali się.

A tymczasem pożar rozszerzał się. Nagle rozległ się straszny huk, wybuchła część naboj ów nagromadzonych w stodole, a zaraz po tym dały się słyszeć jęki, po których nastąpiła śmiertelna cisza, przerywana od czasu do czasu cichymi eksplozjami amunicji.

Po ustaniu eksplozji policjanci przystąpili do gaszenia ognia, nie chcąc, by pożar przerzucił się na sąsiednie budynki. Działalność policjantów była nader sprawna i w ciągu bardzo krótkiego czasu pożar ugaszono.

ZWĘGLONE ZWŁOKI

Po stłumieniu ognia policjanci weszli do stodoły, gdzie znaleźli zwęglone zwłoki Welca i Kaczmarczyka. Obok nich leżały trzy pistolety, jeden ucięty karabin, kilkadziesiąt wystrzelonych łusek karabinowych, wielka ilość precyzyjnych narzędzi do włamań kasowych, portfel Welca oraz zdjęcia jego dzieci.

W stodole nie znaleziono tylko karabinów zabranych ś. p. Kunikowi i post. Michalikowi. Dopiero w toku dalszych poszukiwań znaleziono je ukryte w lesie, w głębokim i leżącym na uboczu jarze. Były owinięte w szmaty i w każdym z nich znajdowały się 4 naboje.

Tak, jak nie padnie piorun z bezchmurnego nieba, tak samo nie wygra na loterii ten, kto nie zaopatrzył się w los loteryjny.

KUPON
BEZPŁATNEJ PORADY ŻYCIOWEJ
Dołączyć nazwisko, adres, date urodzenia, pytania oraz hasło.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć sfałszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę. Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współżycia z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabalarki Gojkowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegle jednak zgotował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się umknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę.

Wszyscy troje znaleźli się w Rydze. Tu nastąpiła rozprawa między braćmi, zakończona strzelaniną. Hanka uciekła i udała się pod opiekę konsulatu. W hotelu oczekiwała na zapowiedziany przylot Notylskiego, kiedy niespodziewanie w jej pokoju zjawił się Tomasz Demski.

Hanka kazała mu się wynosić, nie mogąc patrzeć na bratobójcę, choć zapewniał ją, że Alfred żyje. Z przybyłym po nią Notylskim taksówką powietrzną wyruszyli do Warszawy. Po drodze awionetka wylądowała nad brzegiem morza, a pilotem okazał się Tomasz Demski.

Tym sposobem dokonał porwania Hanki, uwożąc ją na łodzi motorowej, a zostawiając na brzegu Notylskiego z pilotem, któremu się wydało, że całe towarzystwo jest jakąś niezwykłą bandą, załatwiającą między sobą porachunki.

Na próżno pilot zapuszczał raz i drugi śmigę, nie udało mu się wprowadzić w ruch motoru.

— Coś zapaskudzili! — mruknął niespokojnie i wsunął się do wnętrza awionetki, podczas gdy przejęty i zdenerwowany w najwyższym stopniu Notylski dreptał na miejscu, z rozpaczą patrząc na oddalającą się łódź motorową.

Hanki nie widział na pokładzie.

— Ukryli ją! Gdybym miał broń, zastrzeliłbym tego łajdaka! — myślał, widząc z oburzeniem, jak Tomasz Demski macha mu na pożegnanie ręką.

—Niech-że się pan spieszy! — naglił Notylski pilota. — Przecież oni uciekają!...

Lotnik nie odpowiedział, pochłonięty poszukiwaniem uszkodzenia, uniemożliwiającego wprowadzenie w ruch silnika.

Po kilkunastu minutach wysunął się z wnętrza z ponurą miną.

— Nie wyruszymy wcale — powiedział. — Jest drobne uszkodzenie... Sam go naprawię, ale przedziurawili gałgany zbiornik i wszystka benzyna wyciekła. Niech pan gdzie znajdzie ludzi, trochę benzyny, a ja załatam dziurę...

— Gdzież ja tu znajdę ludzi i benzynę?! — zawołał zrozpaczony Notylski.

— Innej rady nie ma!... Muszę zostać przy samolocie. Pan mi pomoże odciągnąć go trochę dalej, bo tu woda dochodzi. I niech pan idzie. Nie ma się co namyślać!...

Notylski spojrzał w kierunku morza. Wielka łódź wyglądała już jakby mały punkcik w oddali.

Z zaciśniętymi zębami pomógł pilotowi przeciągnąć awionetkę, po czym naglony przez niego ruszył na poszukiwanie ludzi i benzyny.

W sypkim piasku nogi tonęły mu powyżej kostek, krzewy szarpały ubranie. Nieprzyzwyczajony do tego rodzaju wycieczek Notylski zasapał się prędko i zmęczył. Falisty teren łudził go nadzieją, że kiedy wedrze się na najbliższe wzniesienie, dojrzy wreszcie jakąś osadę ludzką. Na próżno.

Trzeba było lepiej czekać na brzegu — myślał, spocony i zmęczony. — Prędzej doczekalibyśmy się jakiegoś przejeżdżającego statku, niż tu natrafię na człowieka!.. I natychmiast można by ruszyć w pogoń za tym zbrodniarzem i jego wspólnikiem!

Niedaleko uszedł pan Notylski, choć zdawało mu się, że zrobił co najmniej kilka kilometrów. Zawrócił wreszcie, gdyż coraz szybciej zapadał zmierzch. Nie miał chęci nocować pod gołym niebem, na ziemi i czekać całą noc, podczas gdy do brzegu może już dobiła jaka łódź rybacka.

Lotnika zastał drzemiącego spokojnie przy samolocie.

Obudził go i opowiedział mu o swej wyprawie.

Trzeba było nie wracać, póki pan nie znajdzie kogokolwiek — zganił go lotnik. — Teraz już nie ma co. Niech się pan kładzie spać, a z samego rana sam pójdę, o ile nie dostrzeżemy jakiegoś statku na morzu.

Rozpalili ognisko, gdyż nocny chłód zaczął dawać się im we znaki.

Notylski zrozpaczony nie mógł zasnąć. Drażnił go szum morza, roje owadów, krążących nad ogniskiem, chrapanie lotnika. Patrzył w morze i zaciskał bezsilnie pięści, wyobrażając sobie jak najgorzej sytuację Hanki.

— W rękach takiego łotra! — myślał. — Nieszczęsna dziewczyna! Wszystko przez tego Tudziewicza!.. A tu człowiek musi siedzieć, nie może nawet zawiadomić policji o łajdactwie tych niecponi!...

Nie mogąc usiedzieć na miejscu, kręcił się po brzegu, wypatrywał.

Koło północy dojrzał w wielkim oddaleniu światełka. Rozbudził pilota, wołając, że statek się zbliża. Przyglądali się długo światełkom, które powoli przesunęły na widnokręgu i zniknęły.

— Możemy tu dni całe strawić na próżnym oczekiwaniu — wołał zrozpaczony Notylski.

— A ma pan jakąś dobrą radę?.. — mruknął pilot. — Niech się pan kładzie spać i już. Jak tylko poszarzeje, wyruszę na poszukiwanie, a pan będzie czuwał na brzegu. Gdyby się panu trafili jacyś rybacy, to się pan z nimi porozumie i zażąda pomocy. A teraz dobranoc! — powiedział, owijając się w pled.

Notylski znów chodził z nadzieją w sercu, przyglądał się światełkom, niezmiernie dalekim, przepływających zrzadka statków i czekał świtu.

Mgły zasłoniły mu wreszcie zupełnie widok. Niemożność sięgnięcia wzrokiem w dal przygnębiła Notylskiego do reszty. Wiatr zmieniał kierunek i zasnuwał pana Antoniego gryzącym dymem, obficie wydzielanym przez płonące mokre gałęzie.

Jakby wszystko sprzysięgło się przeciw temu człowiekowi. Nie był przygotowany na tego rodzaju przeżycia i niewygody. Był złamany zupełnie na duchu i na ciele. Nie odsuwał się już, kiedy kłęby dymu szły wprost na niego, nie opędzał się od tnących mu twarz owadów, które gromadnie korzystały z każdej chwili odwrócenia się dymu.

Niebo poszarzało wreszcie. Lotnik przebudził się, ziewnął głośno, przeciągnął się.

— Dobrze mi się spało! — stwierdził, jakby wstawał z wygodnego łóżka w swym mieszkaniu.

Notylski, tkwiący bez ruchu ze zwieszoną głową nic nie odpowiedział.

— Ale mleczko! — rzucił znów uwagę lotnik o mgle. — Niech się pan nie martwi, mgła opadnie niezadługo. Niech tylko słońce wzejdzie trochę wyżej. No, to ja idę. Niech pan uważa. Może będą się tu kręcili jacy rybacy. Przecież jesteśmy w Europie do diabła, nie w Afryce!...

Miał rację lotnik, odszedł zaledwie kilkadziesiąt kroków, kiedy zdawało mu się, że wśród szumu morza słyszy nawoływania Notylskiego.

Obejrzał się i istotnie zobaczył majaczącą we mgle niewielką, pękatą sylwetkę pana Antoniego, który biegł za nim, wymachiwał żywo rękami i wołał.

Szum morza głuszył jego głos, więc lotnik zawrócił czym prędzej.

Koło samolotu wryła się w piasek niewielka łódź i stało koło niej dwóch ludzi.

Z łatwością porozumieli się z nimi po rosyjsku. Byli to starzy rybacy, których zwabił ogień na pustym zazwyczaj wybrzeżu. Obiecali sprowadzić pomoc, zawiadomić władze. Szybko zepchnęli z powrotem łódź na wodę.

Nastąpiły godziny dręczącego oczekiwania Notylski niecierpliwił się, choć lotnik starał się go przekonać, że pomocy nie należy się spodziewać wcześniej jak następnego dnia rano.

I miał rację. Dopiero nad ranem zjawiła się przy brzegu łódź motorowa z policją.

Po długich wyjaśnieniach, spisywaniach protokołów, rozmowach, dowiezieniu benzyny odleciał Notylski do Warszawy dopiero trzeciego dnia po wylądowaniu na brzegu morskim.

Dopytywał się naturalnie natarczywie policji, czy nie zna Demskiego, opisywał wygląd stateczku którym odpłynęli, wygląd wspólników Demskiego, ale nie umieli mu nic wyjaśnić.

Niecierpliwie więc Notylski oczekiwał przylotu do Warszawy, by tu wszcząć natychmiast nowe starania dla niesienia pomocy Hance.

— Każę aresztować ich siostrę! — myślał Notylski, któremu do głowy przychodziły pomysły najbardziej fantastyczne. — Niech ona odpowiada za tych szubrawców!..

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 – 1920 r.)

Cześć III. Ofensywa Budiennego

53.

— Hej, wy! Co to Monte Carlo żeście spalili!

Zatrzymujemy się jeszcze parę dni na kwaterach bardzo źle widziani przez mrukliwych Czechów. Rozmawiają z nami niechętnie nie tylko starsi, ale nawet i młode dziewczęta, unikają nas, może nie dlatego, że mają jakąś urazę, ale więcej z tego powodu, że im tego zabraniają rodzice.

Przerażone matki pilnują swych córek, na krok nie puszczając samych. Żołnierze nie dają za wygranę i na przekór zalecają się do młodych kolonistek, aby grać na nerwach starszym.

Tak więc dziewczęta, chociaż byłyby i nam rade, jednak obawiają się gniewu rodziców. Pomimo to jednak ukradkiem udaje się niektórym poflirtować. Gospodynie nasze są chciwe niegościnne. Na prośby nasze, żeby dały mleka się napić, mają tylko jedną odpowiedź, że zabrakło, a to dla nich samych ledwie starczy...

Jednak wiemy dobrze, że tak nie jest, to też niektórzy spryciarze tak długo szpiegują skąpą gosposię, aż wypatrzą gdzie chowa dzieżki z mlekiem i śmietaną.

Jakie jej jest zdziwienie i rozpacz zarazem, kiedy zamiast mleka lub śmietany znajduje w garnku zabieloną mlekiem wodę, o tym lepiej nie pisać.

Bywało, że gospodyni idzie wtedy na skargę do dowódcy. Porucznik, oczywiście wysłuchawszy jej żalów, każe sobie wskazać który to zrobił. Lecz ona wtedy rozkłada bezradnie ręce, no bo jak może wskazać skoro sama nikogo nie widziała?

Przez te kilka dni odpoczynku już zapomnieliśmy o huku wystrzałów, o walce z wrogami i czas nam płynął spokojnie i bez trosko.

Pewnego popołudnia przerwały ciszę armaty. Huk wystrzałów, świst pocisków zagrał nam niesamowitą pobudkę do boju. Żołnierz, zażywający wywczasów, rozpróżniaczony bezczynnością, naraz drgnął, skupił się w sobie, nasrożył marsem roześmiane przed chwilą oblicze, odruchowo sięgnął ręką po broń, spojrzał dookoła, wpił się wzrokiem w stronę, skąd dochodzą strzały i już staje gotów, jak aktor na scenie, gdy rozpoczął grać swoją rolę.

Armaty grzmią bez przerwy. To nasza artyleria ostrzeliwuje brzeg Styru. Widocznie nieprzyjaciel chce się do nas przedostać. Za chwilę zagrała trąbka na siodłanie. W pół godziny stoimy gotowi kolumną do wymarszu. Jednak nie wyruszamy wszyscy w drogę. Szwadron pozostaje na miejscu.

Wyjeżdżamy tylko jednym plutonem z por. Olszewskim na czele. Udajemy się do wioski, położonej na wzgórzu nad Styrem, rozbijamy się na kilka patroli i zająwszy miejsca mamy rozkaz obserwować przeciwległy brzeg.

Zsiedliśmy z koni i ukrywszy je za krzakami sami z zarośli patrzymy na drugą stronę. Za wzniesieniem wzgórza widok doskonały na położone za rzeką okolice. Widać na dole tuż u stóp wzgórza krętą wstęgę Styru, dalej pasmo zielonych łąk, następnie falisty obszar pól, złocących się dojrzewającymi zbożami.

Gdzieniegdzie widać kępy drzew, rozrzucone zielonymi plamami na złotym tle pól, a tam, na prawo, rysuje się wioska na wpół ukryta we wgłębieniu terenu, ukazując zaledwie dachy domostw, wierzchołki drzew i dyniowatą kopułę cerkiewki.

Artyleria uciekła, a za rzeką spokój i nic podejrzanego nie da się zauważyć! Usiedliśmy we trzech na urwistym cyplu wzgórza za osłoną krzewu leszczyny i rozmawiamy ze sobą.

— Pewnie już lada dzień wyruszymy w pole? — pyta jeden.

— Pewnie, że tak! Bolszewicy nie przedłużą nam urlopu. Ciekaw tylko jestem dokąd wyruszymy czy za Styr, czy gdzie indziej? — odzywam się.

— Zdaje mi się, że gdzieindziej, ponieważ słyszałem wczoraj jak rozmawiał nasz porucznik Dudziński z adiutantem pułku por. Platonowem, że mamy jechać aż pod Lwów — odparł kolega.

— Pod Lwów? To daleko! Czyżby tam bolszewicy już zagrażali? — odrzekłem.

— A co myślisz? U Budiennego o to nie trudno. Przerwał gdzieś nasz front i teraz wal prosto do Lwowa!

— Możliwe, ale to im tak łatwo nie pójdzie! Lwów potrafi się bronić! Ale, słuchaj, powiedz m dlaczego więcej wojska nam nie przysyłają? Miały być ochotnicze armie, miała być marszówka z kadry dla nas, a tu jak nic tak nic! Przecież sami nie poradzimy! Żołnierzy w szwadronach ubywa, a nie przybywa!

W odpowiedzi zapanowało wymowne milczenie.

Słońce już zachodziło, ścieląc czerwone blaski po ziemi. Pozostajemy tu na całą noc. We dwóch mamy trwać na posterunkach, trzeci ma przechadzać się tam i z powrotem od jednej placówki do drugiej, patrolując całą przestrzeń i trzymając łączność pomiędzy placówkami.

Wreszcie zapada mrok. Drugi brzeg rzeki niknie w ciemności, a w dole nad łąkami ciągną się szare opary. Chce się nam spać. Czuwamy więc obaj z kolegą, na zmianę. Letnia noc lipcowa mija prędko i cicho. Skoro różowe blaski słońca oświeciły ziemię, zaczęliśmy wpatrywać się w drugą stronę, lecz nic nie widać podejrzanego.

Dalszy ciąg jutro.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Wakacje Jadwigi Smosarskiej

Sensacyjny wywiad z gwiazdą polskiego ekranu



Na skrzyżowaniu ulicy wspaniałe auto zwolniło biegu. Za kryształową szybą ukazała się uśmiechnięta twarz czołowej naszej gwiazdy, Jadwigi Smosarskiej. Szarmancki ukłon kapeluszem, porozumiewawcze spojrzenie i cicho zagrały hamulce, stopując maszynę o kilka kroków od rogu.

Drzwi limuzyny otwierają się gościnnie. Kilka sakramentalnych, ale serdecznych słów przywitania, zachwyty na temat wyglądu i po chwili siedziałem obok gwiazdy, w wygodnym wnętrzu luksusowej maszyny.

— Skąd pani wraca? Gdzie pani była na wakacjach? Co pani widziała godnego uwagi? — sypię pytania jedno po drugim i przez ten czas podziwiam urodę tej artystki. Doprawdy nieskazitelna. Szlachetna twarz, płonące oczy, policzki brzoskwiniowe, zęby, jak perły, srebrzysty śmiech. I ten beztroski, wesoły, a jakże przy tym inteligentny sposób opowiadania. Czuje się, że każde wrażenie, jakie Smosarska odbiera, przechodzi przez filtr najgłębszych odczuwań, najwrażliwszej inteligencji.

— Tak, wakacje w tym roku miałam wyjątkowo interesujące i miłe. Najpierw Wiedeń. Byłam tam wprawdzie bardzo krótko, ale z tego szczupłego czasu urwałam jeden cały dzień na zwiedzenie atelier „Sascha", gdzie kręcono film z Martą Eggerth i Janem Kiepurą.

— Jakie pani odniosła wrażenie? Czy wiedeński system pracy bardzo się różni od naszego?

— Różnicy wielkiej nie zauważyłam. Tak samo, jak my pracują w Wiedniu dużo i ciężko. Ale oni wkładają w pracę więcej pietyzmu. Starają się o odpowiednią atmosferę w czasie kręcenia, by w ten sposób dać aktorowi właściwy nastrój. Ten system pracy mają właśnie Kiepurowie. W czasie zdjęć — nic i nikt dla nich nie istnieje. Poznałam matkę Marty Eggerth. Jakaż to przemiła pani. Ta wyjątkowa osoba ma dużo taktu, subtelności i zrozumienia dla pracy.

— Z Wiednia pojechałam na Lido, do Wenecji — ciągnie dalej Smosarska. — Byłam w Weronie, mieście wiecznych kochanków: Romea i Julii, a bardzo się wzruszyłam, gdy stanęłam nad grobem Julii... W Weronie widziałam jedno z najbardziej imponujących widowisk, mianowicie przedstawienie opery „Mefistofeles" w teatrze amfiteatralnym, który mieści 25 tysięcy widzów. Gdyby pan był słyszał, jaka cisza panowała w czasie tego widowiska — łatwo byłoby panu zrozumieć, jak wielki pietyzm mają Włosi dla sztuki muzycznej. Z żalem wyjechałam z Werony, by z kolei odwiedzić Bolognę, znaną z tego, że po Pyzie ma drugą na świecie krzywą wieżę.

— Pierwszy etap mojej wędrówki był skończony i przez dwa tygodnie odpoczywałam na Capri, tej najpiękniejszej na świecie wyspie. Po odpoczynku zawędrowałam do Wiecznego Miasta, do Rzymu. Tu zwiedziłam między innymi atelier filmowe, urządzone z wielkim przepychem. Dość powiedzieć, że w każdej garderobie jest wanna. Studia te są, oczywiście rządowe. Byłam na Watykanie i tu przeżyłam moment patriotycznego wzruszenia, gdy zobaczyłam wielki, wspaniały obraz Matejki. To samo przeżyłam w jednym z największych kościołów, gdzie dwa ołtarze ofiarowane zostały przez króla Sobieskiego. Ostatnim punktem mojej wakacyjnej wędrówki był Rapperswil!, skąd już samochodem wróciłam do kraju.

— Oto jestem — skończyła z czarującym uśmiechem. — Teraz czeka mnie ciężka praca. Niebawem przystępuję do nakręcania nowego filmu z epoki księcia Józefa Poniatowskiego. Gram w nim rolę karczmarki - markietanki. Ale o tym innym razem.

Tak zakończył się jedyny w swoim rodzaju wywiad z gwiazdą, bo przeprowadzony w wygodnej wnęce luksusowego auta.

M. S.

To, co najciekawsze

Znana i czołowa gwiazda filmu niemieckiego, Brygida Helm nagle pozbawiona została prawa pracy, gdyż ustalono, że jedna z jej... babek nie była aryjką czystej krwi. Wobec tego Brygida Helm wyjechała do Paryża, gdzie rozpoczyna pracę w jednej z najpoważniejszych wytwórni.

* * *

Oto wynik tegorocznego Międzynarodowego Konkursu Filmowego „Biennale", w Wenecji:

Puchar Mussoliniego za najlepszy film cudzoziemski otrzymał obraz francuski, reżyserii J. Duviviera p. t. „Karnet balowy".

Puchar za najlepszy film włoski otrzymał obraz pt. „Scypion Afrykański", reżyserii Carmine Gallone.

Puchar Ministerstwa Kultury Powszechnej dla najlepszego reżysera a) zagranicznego otrzymali R. Flaherty i Korda za film „Elefent Boy", b) italskiego — Mario Camerini za film „Pana Maxa".

Jak zdobyłem armatę w towarzystwie Bartosza Głowackiego...

Zaterkotał telefon:

— Halo, panie redaktorze! Za 15 minut wyjeżdżamy do Rembertowa na zdjęcia. Czy pan redaktor wybierze się z nami?

— Doskonale! Wstąpcie po mnie.

Po kwadransie stanęła przed domem redakcji pokaźnych rozmiarów maszyna, a w niej pięciu przedstawicieli warszawskiej prasy.

Zajmuję miejsce. Ruszamy. Nastrój w aucie wesoły. Dowcipy sypią się jak z rogu obfitości. Nic dziwnego: dziennikarze to naród wesoły. Szybko pochłaniamy kilkanaście kilometrów względnie dobrej szosy, aż stajemy u bram Rembertowa.

Jeden z dziennikarzy zbiera legitymacje, formalności, związane z przepustkami nie trwają długo i oto wjeżdżamy na teren fortecy. Tu zaczyna się już nieco gorzej dziać naszym wnętrznościom.

* * *

Wreszcie, stop! Przybyliśmy na miejsce. Ale w pobliżu nic i nikogo nie widać. Ki diabeł ?Po co nas tu przywieźli w ten skwarny dzień?

Ale jeden z dysponentów, przydzielony do grupy dziennikarzy w charakterze „opiekuna" wyjaśnia, że to tam, za wzgórzem...

Wtłaczamy się więc na górę i nagle oczom ukazuje się niezwykły widok. Pagórek biegnie na dół dość stromo, w kierunku wielkiej polany, na skraju której zaczyna się gęsty las.



Na zdjęciu grono artystów: Dominiak (Bartosz Głowacki), Pichelski, Zacharewicz, Kański oraz realizatorzy: reżyser Józef Lejtes, producent Marek Libkow i operator Albert Wywerka w otoczeniu przedstawicieli prasy warszawskiej.

Całe to zbocze pokryte jest barwnym tłumem wojska z epoki kościuszkowskiej. A więc, kosynierzy, krakowiacy, górale. Wszyscy z kosami stoją w oczekiwaniu na hasło.

Na przodzie tej malowniczej grupy stoi Bartosz Głowacki i kilku innych oficerów, również w pozycji wyczekującej. A na górze rozstawiły się armaty moskiewskie. Jest ich pięć. Ciężkie, żelazne cielska, jak smoki przywarły do ziemi, aby we właściwym momencie splunąć ogniem.... Dokoła armat kilkudziesięciu jegrów. Żółte ich pióropusze na hełmach palą się w słońcu.

A tu, bliżej nas, rozłożył się cały sztab realizatorów: trzech operatorów z których każdy dokonuje zdjęć z innego ujęcia. Między nimi uwija się energiczny reżyser Józef Lejtes i wydaje ostatnie rozkazy... przed bitwą.

Opodal grupa oficerów z Ministerstwa Spraw Wojskowych, przydelegowani jako rzeczoznawcy. Tam znów asystenci, krawcy, charakteryzatorzy, pirotechnicy. Gwar jest nie do opisania.

Wtem rozległ się ostry gwizdek reżysera. Wszystko umilkło.

— Gdy gwizdnę raz, wojsko z dołu rusza do ataku, gdy podniosę rękę do góry — armaty dają strzał! — woła ochrypłym głosem.

* * *

I oto po chwili byłem świadkiem jedynej w swoim rodzaju sceny. Nawałnica kolorowego wojska ruszyła do ataku. Na jej czele, jak huragan, jak szatan biegł Bartosz Głowacki. Dopadł pierwszej armaty, kosą sprzątnął kilku jegrów, skoczył ku niej i potężnym głosem ryknął: „ta armata — moja!"

Wrażenie było tak potężne, że wszystko we mnie dygotało. Była chwila, gdy porwany bohaterstwem tego wielkiego Polaka, jego wspaniałą odwagą i gestem, tak pięknie oddanym przez znakomitego artystę Franciszka Dominiaka, chciałem ruszyć na pomoc... Ale gwizdek reżysera i jego rozkaz „powtarzamy"! przywołał mnie do rzeczywistości.

* * *

Przez cały czas drogi powrotnej myślałem o tym ogromie pracy, jakiej wymaga jedna mała scena, która na ekranie nie potrwa dłużej, jak... półtorej minuty.

Mieczny.

Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

„ZIEMIA BŁOGOSŁAWIONA" (KINO „STYLOWY").

„Ziemia błogosławiona" to bodaj jeden z najpiękniejszych dokumentów wielkiej kultury filmowej w szczególności, a rozwoju kultury ludzkości w ogóle. Wszystk co dać może sztuka filmowa; z polenie najwspanialszej idei z wizjonerstwem, sztuki realizatorskiej z aktorską, teatru z fotografią — wszystko to zawiera ten, jeden z najpiękniejszych filmów naszych czasów.

Przy ogromie wrażenia, jakie obraz wywiera, oszałamia w pierwszym rzędzie jego prostota tematu i prostota, z jaką podane są sprawy i wydarzenia wielkiej miary. Sprawdza się, że każda rzecz genialna jest prosta.

O co chodzi w tym filmie? O człowieka! To wystarczy. W tym jednym słowie zawiera się cała potęga tego arcydzieła.

Doprawdy, widz staje zawstydzony, mały, marny wobec tego ogromu, jaki idzie z ekranu „Ziemi błogosławionej". I wstydliwe i ubogie stają się słowa, które by miały ważyć i określać wartość tego genialnego arcytworu.

„ZNACHOR" (KINO „CAPITOL").

Jeżeli realizator „Znachora" postawił sobie za zadanie, że stworzy film dla „maluczkich duchem" — to cel swój osiągnął w zupełności i z zadania wywiązał się znakomicie. „Znachor" nie sili się „na wysoki poziom". Doskonały scenariusz, według powieści Dołęgi-Mostowicza przetłumaczony jest na język filmowy w sposób logiczny, prosty i zwięzły. Jest w nim wszystko, co wzbogaca rozległą panoramę wypadków, począwszy od wielkiej, uniwersyteckiej sali operacyjnej poprzez knajpy, motywy wiejskie, małomiasteczkowe, poprzez cmentarz aż do kościoła, w którym rozbrzmiewają znane akordy marsza weselnego.

Wykonanie aktorskie na ogół na poziomie. Pierwsze miejsce należy się Junoszy - Stępowskiemu, który po mistrzowsku stworzył wspaniałą kreację znachora. Miejscami był poprostu imponujący. Elżbieta Barszczewska wypadła dość interesująco, ale nie porwała grą. Zacharewicz, w banalnej roli synka bogatych rodziców — nie miał pola do popisu. Na pochwałę zasługuje młody aktor Łoziński, który miał kilka wspaniałych momentów i zapowiada się, jako siła pierwszorzędna. Ćwiklińska znów dała dowód swojej wielkiej klasy aktorskiej i z roli dość mizernej stworzyła małe arcydziełko. Józef Węgrzyn w roli „czarnego charakteru" nie miał wielkiego pola do popisu. Zdjęcia miejscami śliczne. Wars już zbyt bezceremonialnie „ściągnął" utwór Czajkowskiego „Nocturn".

Film może liczyć na duże powodzenie.

(M. S.).

Olbrzymie zainteresowanie wyborami

królewskiej pary ekranu polskiego

Dziś prowadzi Jadwiga Smosarska

Zainteresowanie, jakie w szerokich kołach Czytelników naszego pisma obudził plebiscyt na parę królewską ekranu polskiego przeszło wszelkie oczekiwania. Dość powiedzieć, że już w godzinach popołudniowych tego dnia, w którym konkurs został ogłoszony — poczta przyniosła pokaźną ilość głosów. Fala ta wzmaga się z godziny na godzinę, a zainteresowanie wzrasta z dnia na dzień. Dowodzą tego listy z komentarzami, jakie otrzymujemy ze wszystkich stron.

Już teraz, w chwili, gdy obliczamy głosy zaledwie z 4-ch dni, szanse poszczególnych kandydatów zaczynają się wyraźnie zarysowywać.

Dziś na pierwszym miejscu jest Jadwiga Smosarska, z 257 głosami, tuż za nią idzie Elżbieta Barszczewska ze 194 głosami, na trzecim miejscu uplasowała się Maria Bogda, która otrzymała 59 głosów.

Z mężczyzn pierwszy jest Mieczysław Cybulski (222 głosy), po nim idą Eugeniusz Bodo (67) głosów) i Franciszek Brodniewicz (66 głosów).

Powtarzamy, że jest to obliczenie zaledwie z czterech dni. Kandydatami, którzy otrzymali mniejszą ilość głosów są: Pola Negri, Lidia Wysocka, Karolina Lubieńska, Jadzia Andrzejewska, Aleksander Żabczyński, Jan Kiepura, Witold Zacharewicz, Józef Węgrzyn, Tadeusz Wesołowski i Igo Sym.

Chcąc zasięgnąć opinii wybitnych fachowców o celowości naszej ankiety, zwróciliśmy się do znanego reżysera Mieczysława Krawicza z zapytaniem, jak się zapatruje na nasz konkurs. Reż. Krawicz odpowiedział: „Uważam taki konkurs za bardzo celowy, gdyż w pierwszym rzędzie filmowcy łatwiej mogą sprawdzić popularność gwiazd i upodobania publiczności, — powtóre, ankieta taka znakomicie popularyzuje sztukę filmową, gdyż środkiem tej popularyzacji jest żywy człowiek — artysta".

Dziś dajemy drugi kupon, który należy wypełnić, jak poprzedni i nadesłać do Redakcji.

A więc, Czytelnicy! Do urny wyborczej! Głosujcie na ulubioną Waszą parę gwiazd! Nie pozwólcie, by została w tyle, za innymi!

KUPON

NA WYBÓR KRÓLOWEJ i KRÓLA EKRANU POLSKIEGO

na rok 1937

Królowa ....

Król ....

Imię i nazwisko ....

Adres głosującego ....

Pełna tabela loterii

11-ty dzień ciągnienia 4-ej klasy 39-ej loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 5 000 zł. na nr. 50134.

75.000 zł. na nr: 16011

50.000 zł. na nr. 107021

15.000 zł. na nr.: 121588 129365

10.000 zł. na nr.: 123570 180705

5.000 zł. na nr.: 22552 48762 77842 77859 119473

2.000 zł. na nr.: 22466 30889 31839 33188 33427 56916 70024 70430 78341 83293 114016 122100 122641 198637 132047 158067 174116 183754 194722 194685

1.000 zł. na nr.: 4052 6198 18676 21624 28141 36267 39472 55543 61312 73383 74969 73645 74331 74963 79363 88920 89913 90973 96248 100620 101251 104716 104754 108177 117604 119445 126984 151571 155215 170210 175530 183051 191420 193728

Wygrane po 200 zł.

0 233 96 306 491 668 94 945 1003 110 303 27 62 495 526 40 780 854 947 2132 230 41 464 87 59 598 725 59 880 3029 203 362 481 513 764 67 4071 186 336 446 557 726 5011 34 248 361 696 919 6147 287 362 481 587 89 830 88 7126 94 212 43 471 790 94 805 8111 81 220 33 378 685 908 9001 171 227 303 594 766 979 94

10002 3 19 175 259 338 64 485 569 808 11081 216 28 33 62 640 807 80 911 12036 108 252 73 435 507 36 83 674 76 995 13117 92 419 14109 20 213 71 356 426 601 12 820 33 980 15015 175 228 329 59 66 506 20 855 16031 190 264 96 338 79 666 843 17098 163 381 413 632 80 18097 256 340 88 488 510 50 76 77 757 841 58 914 19030 84 92 164 220 603 709

20081 185 201 76 704 907 9 21061 85 351 41 641 87 775 22427 664 96 896 972 94 23177 231 39 518 643 754 969 24074 174 77 345 72 473 519 640 42 791 822 30 928 25108 40 231 303 44 63 446 76 858 26031 390 428 519 43 67 92 936 27177 83 287 445 73 544 638 28110 96 271 95 309 20 22 406 86 744 99 879 1919 4344 483 512 56 77 934

30060 84 157 213 12 397 492 694 784 882 31288 545 83 631 721 919 21 51 32156 289 311 46 79 532 704 45 33122 225 52 89 95 426 90 722 34004 66 133 469 79 528 639 951 36129 50 214 484 85 36019 184 236 305 96 408 72 531 33 612 784 821 69 920 37095 158 645 892 940 82 38026 125 67 73 294 404 560 629 45 830 913 39140 337 452 635 48 754 933 51 92

40158 288 358 405 560 788 41174 629 789 810 995 77 42179 35 360 547 654 55 924 54 53028 94 389 462 74 535 44029 175 229 328 545 784 18 852 982 45108 31 62 68 658 763 880 67 928 46034 146 208 65 396 615 883 65 911 47140 251 89 44 43 18 325 43 420 829 98 48088 154 48 369 63 4 442 574 762 807 49082 116 71 285 5 34 572 868 21 944 45 11

50134 454 538 647 781 848 963 79 51047 45 146 496 60 88 912 52003 239 53 352 415 92 609 61 54 783 871 958 53030 50 75 193 96 239 790 810 22 950 54004 19 30 106 95 287 769 813 33 55033 22 220 549 505 684 719 35 56039 474 586 704 57036 67 105 419 581 76 658 33 915 58057 247 32 382 727 37 823 35 59001 185 79 268 28 73 333 405 61 21 48 680 791

60228 69 362 445 530 666 603 785 43 879 920 65 61295 392 448 71 572 838 62070 05 41 138 292 475 46 501 655 68 712 814 999 63069 183 473 75 21 652 848 64187 295 88 366 438 634 851 95 93 83 65365 13 487 520 53 55 618 812 936 66131 432 699 51 822 14 924 91 67273 384 591 993 3 68136 293 64 48 309 64 431 24 87 662 39 3 46 787 18 83 878 46 9 33 56 900 69158 13 345 531 708 742 943 67

70390 451 516 80 641 774 99 820 95 71159 420 738 916 72165 380 494 511 660 73043 98 151 63 293 441 509 620 742 874 74078 194 336 515 621 872 969 75021 265 371 403 548 655 708 23 899 76013 46 2641 777 874 942 85 77001 66 818 447 620 716 27 96 894 943 78007 77 254 338 48 443 655 57 787 79081 383 432 52 27 77 99 774 827

80011 274 58 89 399 412 538 764 922 19 81043 148 264 401 518 23 632 838 946 82001 43 56 229 280 482 506 81 838 927 83212 66 440 32 524 30 700 28 75 912 84084 204 11 16 84 485 539 59 654 83 796 85155 362 411 15 578 635 835 86014 458 77 529 809 26 948 87050 164 289 409 61 473 877 90 88174 84 294 97 388 666 897 89321 53 353 585 87 687 903 36

90028 146 49 72 233 413 787 833 966 940 91016 55 114 268 413 663 92049 80 124 242 49453 667 737 93310 490 638 16 839 61 77 951 81 94083 389 583 622 715 834 926 81 95076 164 309 520 96 664 775 893 930 96065 94 98 112 219 491 652 727 53 97104 85 539 784 866 917 66 98087 106 288 379 431 587 739 896 909 86 99121 541 72 644 759 842

100363 67 420 59 613 918 25 43 101031 58 144 242 86 334 64 86 997 102024 67 180 359 421 621 44 851 63 918 103029 86 325 29 553 55 632 712 805 104045 50 60 112 302 629 862 79 901 903 969 105214 336 44 741 74 891 106017 243 72 405 16 834 107011 176 359 594 634 847 108079 162 224 62 69 581 864 988 109180 326 586 610 78 67 813

110091 184 489 111090 110 311 459 570 622 24 797 112027 56 151 411 660 843 113040 45 126 292 439 509 13 35 729 36 818 5 493 114109 264 76 406 7 62 678 736 66 829 901 115029 74 163 474 509 99 755 847 959 87 117126 95 366 449 566 644 92 839 60 118145 94 92 331 700 784 899 959 119041 66 465 87 754 76

120048 83 258 69 661 95 777 121152 220 70 377 673 776 74 49 122289 469 516 612 80 777 860 72 123068 224 448 55 643 87 754 875 88 124106 382 434 563 944 125002 176 86 375 432 55 515 83 601 87 816 79 126017 82 137 281 331 79 80 509 40 789 867 69 981 86 127117 217 517 45 697 849 128066 170 299 498 688 785 804 17 84 997 88 129038 163 54 99 410 563 652 59 720 949

130013 40 205 95 421 535 702 38 131067 216 51 65 355 689 885 971 132007 118 27 219 617 829 133027 141 52 54 620 716 74 807 27 134019 84 253 49 309 508 53 747 135279 437 44 64 538 627 706 811 58 136255 23 50 326 562 64 928 137002 146 266 359 528 54 85 652 857 81 138104 302 97 608 34 868 139169 49 97 499 548 221 39 99 957 79

140115 47 259 78 179 677 776 935 56 91 141054 480 86 820 616 833 965 142287 318 49 599 631 969 143041 188 540 144090 320 430 750 144160 433 579 791 95 89 87 817 48 146143 77 217 68 348 502 22 719 31 147002 96 129 178 365 430 604 701 715 925 148171 94 97 243 313 559 831 55 912 149516 650

150002 131 326 76 499 512 74 86 706 944 151102 442 85 622 19 45 803 10 54 152313 21 473 563 865 68 153199 243 456 572 89 92 614 154039 196 270 344 406 678 730 40 876 155004 14 119 47 58 204 12 602 64 752 970 78 156085 174 386 453 547 60 76 717 157076 150 72 201 89 537 65 72 685 708 972 93 15871 158 185 336 433 86 506 627 159049 385 948 69

160222 436 60 78 711 908 24 45 161093 150 241 584 661 871 908 92 162011 289 316 5 533 776 881 163215 637 924 164360 411 61 630 745 70 165023 42 77 215 359 569 81 620 59 770 870 71 166630 816 963 167088 204 335 95 584 677 717 26 801 72 936 168284 361 82 509 77 663 838 169382 518 96 653 720

170176 588 612 785 811 903 34 38 171015 53 267 73 341 79 430 546 85 648 720 23 820 70 172101 243 336 566 80 173002 270 329 58 454 582 789 825 174168 246 368 476 517 612 61 93 774 875 175089 226 489 665 76 772 880 176089 134 222 357 404 73 652 730 61 87 821 177011 29 121 36 268 375 88 765 815 45 981 53 178025 55 708 23 960 179141 94 296 388 401 3 58

180445 560 716 881 181055 102 377 88 93 584 695 720 965 76 182073 147 203 78 407 32 185101 690 943 37 84 75 203 490 536 620 738 183094 203 96 346 97 437 549 757 97 924 35 184145 186321 541 936 79 187019 108 341 987 188147 359 806 70 71 958 189063 521 80 663 788 844

190071 318 419 90 669 783 91 869 191191 528 673 737 47 54 883 192075 99 324 408 794 807 33 193141 95 273 638 739 881 97 194273 531 68 74 743 901 65

III-cie ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

199 270 523 90 675 1094 117 242 99 323 425 609 783 991 2172 39 514 638 726 3023 31 49 177 95 235 465 562 739 76 833 4198 273 93 5143 302 421 548 676 6010 30 291 411 699 716 99 824 7231 42 469 97 605 20 822 8202 93 656 811 9108 346 63 781 902

10162 531 696 942 11413 611 864 980 12165 39 756 13042 95 416 34 626 732 869 14272 413 529 41 15008 204 354 528 99 16034 303 34 36 509 683 17011 52 706 18056 487 19381 637

20170 265 21227 838 22788 935 23106 232 316 519 951 24414 508 668 773 955 25255 98 396 458 552 67 607 771 827 84 26066 141 445 588 8889 926 27035 208 30 35 3413 797 836 28091 148 29006 506 673 708 69

30110 687 31341 564 962 84 32456 33246 787 34002 309 911 35079 231 351 426 48 719 868 933 36662 711 90 37126 77 412 525 612 885 89 977 38162 76 516 24 659 769 841 939 39112 738 918

40023 80 182 559 638 41373 441 721 886 42448 65 705 43061 668 44205 32 466 45251 375 464 858 46395 458 638 851 47059 693 971 48045 975 49044 660

50040 53 73 548 856 51577 601 47 789 970 79 98 52032 220 539 910 53163 491 54055 630 848 90 935 38 55181 765 968 56160 420 578 814 66 909 57907 58222 401 655 935 59638 831 938 74 96

60042 248 460 61101 409 575 990 62066 89 313 603 752 63054 173 307 98 456 95 515 628 786 852 87 947 64656 939 65008 167 234 392 524 926 66659 67010 226 558 920 68 68143 201 372 69168 304 836 38

70175 278 506 98 622 924 71005 50 72012 27 490 794 888 73032 67 120 32 639 74160 777 944 75266 82 343 97 638 893 76190 77299 496 506 13 760 880 78201 8 591 647 730 86 833 94 79209 79 671 907

80025 511 708 45 81510 78 82005 373 720 850 920 83271 439 521 932 87 84107 391 801 21 8 4964 85037 75 158 436 741 86008 242 326 526 756 87308 568 669 886 88799 906 89237 87 516 80 769 808

90059 150 391 744 54 884 95 996 91075 82 94 160 409 620 747 81 887 92234 352 444 505 705 93037 706 94383 482 936 95242 79 98 382 531 789 933 96023 176 882 97246 614 977 98221 53 60 323 720 947 99023 303 555 653 749

100385 101352 532 102849 103135 362 733 70 917 104122 228 340 417 552 936 46 105 249 55 376 854 995 106007 543 682 770 107315 96 688 96 709 108126 31 202 389 476 912 109019 21 150 460 562 848

110001 223 111027 62 114 279 543 728 879 112045 136 311 438 844 113433 77 622 73 719 812 936 114297 336 595 115083 180 305 585 618 830 116134 434 495 582 627 117047 62 131 748 118382 775 119059 90 277 329 43 649

120214 636 121084 693 122010 158 61 247 651 123134 635 770 897 124041 316 833 125 636 126609 942 127234 451 625 921 34 128057 624 129192 528 91 858

130161 270 334 52 79 842 131347 520 673 750 94 132050 304 7846 954 133013 108 97 434 510 634 839 134060 97 548 759 135217 340 412 43 680 136183 329 469 828 917 137047 52 113 37 251 365 468 964 138420 581 860 139240 422 520 661 68 784

140117 541 646 709 141213 536 624 817 67 905 142380 782 143145 259 317 489 850 144948 64 145208 956 146133 256 326 47 518 720 98 842 147762 808 904 63 148208 352 534 774 852 976 149337

150593 744 151711 152112 282 510 23 940 153536 56 872 154279 433 693 155169 252 418 505 27 886 990 156227 606 66 859 157119 233 534 54 945 158748 159091 142 86 333 485

160044 265 161795 162491 681 163634 47 969 164142 70 653 730 45 958 73 166078 166 263 302 581 696 935 167351 303 841 169102 628 722 851 972

170213 171576 989 172082 181 226 359 6 879 917 173043 99 468 533 69 794 174541 671 865 76 175061 296 517 86 660 890 982 176056 176 497 679 943 97 178111 953 179126 665 76 865

180390 450 77 659 795 181068 113 265 593 802 182290 467 183017 394 509 184020 254 315 483 185159 479 186005 156 594 697 187034 164 312 188218 41 55 310 529 189346 402 835

190409 76 570 710 96 915 191193 891 956 57 193350 552 194347 627 99 888 83 909 86

IV-te ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dziena wygrana zł. 20.00 na nr: 94727

Po zł. 15.000 na nr: 147986

Po zł. 5.000 na n-ry: 47313 61662 63452 68886 179232 186837

Po zł. 2.000 na n-ry: 4991 6768 13719 17233 19378 25863 21186 35524 35625 51879 71887 73467 94727 116524 117177 119097 166353 178037 189044

Po zł. 1.000 na n-ry: 6097 10236 15332 32678 40732 53682 53608 53661 53985 60670 69794 74726 85012 85317 89465 101212 119316 128812 131427 133381 136903 139581 165156 175433 184568 186436 191840

Wygrane po 200 zł.

27 150 304 750 1333 423 884 2091 3058 194 592 749 909 4319 5458 546 835 75 6329 458 546 827 7105 200 8148 89 300 9115 244 324 593 753 945

10020 399 542 660 11179 259 785 12270 968 13104 726 803 14848 964 15561 717 61 55 985 16007 166 678 17116 717 898 18027 336 430 564 998 19116 491 889 904

20978 126 45 969 21320 414 769 22018 82 166 89 419 80 23326 63 405 513 959 24036 98 165 226 35 353 77 502 838 25035 107 58 609 897 26249 505 66 956 27034 136 234 57 28391 37 436 777 951 29022 148 380 617 739

30336 444 973 31004 203 73 472 74 32085 100 369 656 61 33138 326 574 676 804 34022 135 677 942 92 35096 130 296 318 446 851 36083 451 728 88 873 907 37012 625 891 38253 377 568 827 991 39305 31 502 978

40488 856 985 41800 92 420 94 42189 371 682 881 43060 74 277 966 44069 89 191 572 45707 885 982 46417 525 35 818 47000 146 94 404 554 66 848 947 85 48002 156 405 81 501 852 49104 391

50190 51112 608 825 52136 378 991 53130 215 305 425 75 54752 898 55292 453 646 88 99 730 834 997 56542 910 57298 468 509 865 986 58043 161 662 966 68 59425 517 886

60065 401 515 662 704 6125 72 550 62494 67 575 677 63599 723 24 816 64425 507 710 34 65883 66096 568 725 42 911 67104 560 715 54 68151 270 478 741 78 69024 79 353 55 403 684 986

70208 402 59 713 967 71216 503 719 907 29 72248 824 969 73125 67 281 374 447 925 99 74239 865 75115 252 347 444 80 727 839 61 964 76100 713 919 77153 296 348 483 515 78027 35 723 79035 90 399

80054 114 402 650 81045 49 965 82517 766 834 83045 287 809 956 84121 346 743 56 863 85034 66 371 489 540 820 86545 629 87182 201 38 368 531 666 88237 304 566 89134 659

90395 492 642 91083 531 882 908 47 80 92353 468 523 729 812 13 968 93020 635 729 924 94078 399 743 64 900 95024 57 974 96119 361 75 585 97007 275 412 35 98529 790 99225 329 423 22 71 869 901

100271 493 101523 690 102261 439 653 928 11 92 103024 224 436 511 15 71 791 865 104022 33 87 140 609 21 965 105507 107948 108885 942 109230 539 64 614 729

110164 726 111192 851 82 935 112105 246 403 976 113080 281 320 69 480 778 89 926 114116 22 98 253 93 396 547 49 923 115008 178 685 714 63 804 61 116310 55 504 620 117838 956 118513 753 96 971 81 119103 497 718

120090 56 255 70 304 426 516 121000 477 972 122480 904 124012 32 574 125063 324 547 640 848 904 126300 957 127770 869 128216 22 554 64 679 129001 378 592 660

130170 755 131529 983 132177 213 75 337 479 579 656 133791 134030 721 830 98 135013 354 512 636 136405 831 873 137004 147 201 366 624 978 138612 905 139060 147 464 879

140352 461 534 141084 206 453 408 664 66 858 69 142446 143207 353 484 85 687 708 848 47 56 979 144220 317 30 432 600 145750 916 52 146016 213 395 456 66 580 147047 158 148242 392 989 97 149013 464

150151 84 92 370 537 740 151763 972 152328 617 153182 252 58 844 66 155420 533 861 156622 779 954 97 157292 379 411 816 920 158085 363 599 868 932 35 159196 281 309 497 642 772 896

160045 161359 906 162375 493 614 800 913 39 78 163085 225 85 561 645 788 164121 24 244 517 165035 193 365 678 977 167315 421 649 786 871 168368 730 169327 592 700

170276 334 475 610 171337 74 780 851 172016 478 519 173016 690 174787 175002 44 217 87 467 500 176428 800 177809 178350 509 47 179407 627 960

181159 255 474 743 965 182789 812 902 62 183186 253 725 184528 185122 431 658 864 3 186364 671 949 86 187114 252 392 401 643 754 65 188068 130 32 530 189078 349 589 872 991

190310 459 509 925 191330 592 795 875 192149 214 341 858 9 193300 527 701 194068 247 343

Zorganizowana banda szopenfeldziarzy

grasowała na terenie wielu miast, dokonywując zuchwałych kradzieży. Do bandy należeli: 14-letnia dziewczyna i 12-letni chłopiec

W dniu 16 b. m. do składu manufaktury Ledermana, przy placu Żelaznej Bramy 11 w Warszawie, przyszła jakaś elegancka para. W chwili, gdy wytworna dama oglądała towary, jej towarzysz **skradł zręcznie sztukę materiału, wartości 100 złotych.**

W dniu wczorajszym subiekt wspomnianej firmy, Szpigelman (Muranowska 32), przechodząc ulicą Bielańską spostrzegł złodziejską parę i zaalarmował policjanta, który zatrzymał szopenfeldziarzy i przeprowadził do komisariatu.

Złodzieje podali się za Mariana Malczewskiego z Radomia i Mariannę Żuk. Po sprawdzeniu okazało się, że **kobieta podała nazwisko swojej kuzynki, a w rzeczywistości nazywa się Helena Niewiadomska.** Towarzysz, a **zarazem kochanek jej,** podał prawdziwe nazwisko. **Jest to niebezpieczny złodziej i szepenfeldziarz, karany za kradzieże 18 razy.**

Ponieważ w chwili aresztowania złodziejskiej pary w pobliżu kręciło się w podejrzany sposób dwoje dzieci, policja zainteresowała się tym, udała na poszukiwania i **zatrzymała jeszcze 14-letnią córkę Malczewskiego, Marię, oraz 12-letniego syna Niewiadomskiej, Zygmunta.** Dzieci przychwytano w chwili, gdy przekazywały skradzioną walizkę jakiejś starszej kobiecie. Aresztowano wobec tego i ową kobietę, którą **okazała się matka szopenfeldziarza, 58-letnia Kornelia Malczewska.**

Cała ta dobrana „rodzinka" tworzyła **doskonale zorganizowaną bandę szopenfeldziarzy, grasującą na terenie wielu miast.** Złodzieje przenosili się ustawicznie z miasta do miasta, zacierając w ten sposób ślady za sobą.

Banda zamierzała w najbliższym czasie **wyjechać na gościnne występy do Paryża i w związku z tym rozwijała ożywioną „działalność", celem zebrania odpowiednich funduszów.**

Jak się dowiadujemy, mąż Niewiadomskiej przebywa w więzieniu świętokrzyskim, **skazany na dożywotnie więzienie za zabójstwo policjanta.**

Starszych z bandy osadzono w więzieniu, dzieci przekazano izbie zatrzymań



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tania zapoznała się na dworcu kolejowym z oficerer który właśnie jechał do Czelabińska, gdzie zatrzymał się transport z Tadeuszem. Oficer zaprosił ją na obiad, a po tym zaproponował, że wykupi dla niej bilet.

Tania wahała się wciąż.

— Co to? Nie chce pani ze mną jechać? — zapytał zdziwiony oficer.

— Sama nie wiem... Nie wiem czy będę mogła zwrócić panu wkrótce pieniądze — drżał głos Tani.

—To wszystko głupstwo — odrzekł oficer z uśmiechem na wargach. — Towarzystwo pani jest najlepszą dla mnie zapłatą.

Tania zamilkła.

Oficer sam udał się do kasy i wykupił dwa bilety.

Po chwili siedzieli już we dwoje w przedziale pierwszej klasy pociągu, udającego się w kierunku Czelabińska....

Prócz nich nie było nikogo w tym przedziale.

Gdy pociąg ruszył, przysunął się natychmiast oficer do Tani i objął ją w pół.

Tania poczuła, jak gdyby ciężar jakiś zwalił się jej znowu na serce.

Droga golgoty

— No, prędzej, sukin syny!

Ruszać się z miejsca, ołowiane koniki!

— Raz, dwa, ruszać się z miejsca!

Oto jakie głosy rozległy się, gdy towarowy pociąg, naładowany katorżnikami zatrzymał się na stacji Czelabińsk.

Peron był otoczony żołnierzami, którzy uderzeniem kolby wypędzali katorżników z wagonów.

Miesiącami trwała ta podróż katorżników do Bajkału, Uralu, Sachalinu i innych miejsc, dokąd zesłano kryminalnych i politycznych przestępców z całej Rosji.

Dla różnych powodów na każdej stacji zsadzano katorżników i osadzano na kilka tygodni w celach więziennych.

Teraz mieli oni przebywać w brudnym i wąskim więzieniu w Czelabińsku.

— Prędzej, szybciej — pędzili żołnierze katorżników z dusznych, zaśmieconych wagonów.

Zachmurzeni, brudni, z zarostem niegolonym od długich tygodni, wyskakiwali katorżnicy z wagonów i ustawiali się w rzędzie.

Padła komenda.

Gromada katorżników ruszyła z miejsca: otoczeni oddziałem żołnierzy poszli ulicami miasta.

Smutny był ten pochód katorżników idących jezdnią ulicy, o kocie łby źle zabrukowanej ulicy stukały drewniane sandały więźniów.

Wielu więźniów było obandażowanych: jedni mieli owinięte szmatami nogi, inni ręce i twarz.

Tadeusz szedł z abandażowaną głową.

Wygląd jego zmienił się zupełnie od czasu, gdy wyjechał z Warszawy.

Trudno było poznać w tym skulonym, przygarbionym katorżniku, o brodzie i głęboko zapadniętych oczach — młodego, pełnego życia i werwy Orlińskiego.

Bandaż, który w kilku miejscach przeciekał krwią dodawał jego twarzy jakiegoś niesamowitego wyrazu.

Ale nie zważając na to, szedł przed siebie twardym, pewnym siebie krokiem z wzniesioną do góry głową.

Starał się specjalnie kroczyć dumnie ulicami miasta.

Niech na niego spoglądają wszyscy, niech widzą że nie tak łatwo jest złamać charakter polskiego bojowika.

Zachowanie Tadeusza wzbudziło szacunek żołnierzy.

— Ten, to ma końskie siły — mówili jedni.

— To nie siły, ale taki uparty charakter — szeptali inni żołnierze.

A wszyscy odnosili się do niego z szacunkiem.

Natomiast inni jęczeli w drodze, uginali się — i rzadko na jego plecy spadał z ich rąk cios.

Byli tacy co bez ustanku klęli....

Nareszcie „transport" przybył do wrót więzienia w Czelabińsku. Cele tu były wilgotne, małe, duszne. Napchano je więźniami.

Od sufitu do ścian ciągnęła się gęsta pajęczyna, pająki rządziły się tu niepodzielnie.

A do tego w celach unosił się jakiś przeraźliwy wstrętny zaduch.

Katorżnicy po wejściu do celi opadli na podłogę, nie zważając na nic, niektórzy z miejsca usnęli, nie czekając apelu, i na nic nie zdały się wysiłki strażników, kopanie, bicie, by ich z tego snu obudzić.

Tylko jeden starszy katorżnik, wchodząc do celi odezwał się głośno:

— Nawet świnie nie wytrzymałyby w takim smrodzie.

Te słowa usłyszał jakiś żołnierz. Skoczył do katorżnika, walnął go kolbą w plecy:

— Masz, za twoje gadanie!

Katorżnik zatoczył się bez sił.

Tadeusz milczał.

Nie chciał denerwować się na próżno: wiedział, że siły jego przydadzą się jeszcze, gdy nadejdzie dzień zapłaty...

Prycz nie było, więźniowie zmuszeni byli spać na wilgotnej podłodze.

Gdy więźniowie wypoczęli już nieco z drogi, wzrastało w nich niezadowolenie i siła oporu...

— Wszystko nas boli..

— Gorzej tu, jak w piekle!

— Zanim dojedziemy, pomrzemy od wilgoci i reumatyzmu!

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarośniętej twarzy.

Niektórzy próbowali uspokajać:

— Ciszej! Czy chcecie, byśmy doprowadzili znów do rozlewu krwi, jak wtedy w pociągu...

— A niech się krew poleje — odpowiadali zrezygnowani — Jak wam dobrze leżeć na podłodze, to leżcie sobie, a my wolimy śmierć, aniżeli takie życie...

W celi, gdzie przebywał Tadeusz — wrzało.

Zewsząd padały głosy protestu. Jeden z bardziej zdecydowanych proponował:

— Zakomunikować im, że jak nie dadzą jeszcze dzisiaj sienników — to zdemolujemy całe więzienie.

Tadeusz, który dotychczas siedział milcząc, uważał za stosowne odezwać się:

— Sytuacja jest co prawda bardzo ciężka, ale nie wolno nam dać tym bestiom okazji do przelewu naszej krwi... Czekają byśmy się zbuntowali, bo są krwiożercami. Poza tym dla nich każdy nasz bunt to okazja do otrzymania medalów... Im więcej zabijają, tym więcej medali otrzymają.

Jakiś młody więzień zerwał się z miejsca i krzyknął:

— A co, mamy milczeć? Mamy pogodzić się z tym piekłem? Nie, w żadnym razie nie wolno nam godzić się na to piekło! Niech nas lepiej rozstrzelają.

Tadeusz spokojnie odrzekł:

— Co do mnie, nie chciałbym, by mnie rozstrzelali...

— Takie ci życie miłe?

— Czy miłe, czy nie miłe, póki żyję, mam nadzieję, że się los odmieni. A z chwilą, gdy umrę, przyjdzie kryska na matyska! Skończone wszystko.

— Taki z ciebie filozof — pokpiwał młody więzień.

— Nie wygłupiaj się, smyku — ostro odparł Tadeusz! — Te bestie tylko tego właśnie pragną, byśmy powymierali. A właśnie nam nie wolno iść im na rękę...

Wszyscy wokoło spoglądali na Tadeusza z szacunkiem.

Chwilę zaległa w dusznej, małej celi cisza.

Jakiś katorżnik, o zapadłych policzkach powiedział:

— Wszystko co mówisz jest rozsądne, ale przecież trzeba coś zaradzić! Dzisiaj już zacząłem znowu pluć krwią.. Jak tak dalej pójdzie, to wkrótce pomrzemy. To już lepiej wolę od kuli umrzeć.

— Od kul padnie więcej aniżeli od wilgotnej podłogi — odrzekł Tadeusz. — Tymczasem uzbrójmy się w cierpliwość i czekajmy.

— Na co mamy czekać?

— Na okazję.

— Do czego?

Tadeusz odrzekł powoli, cedząc każde słowo:

— Trzeba czekać na okazję do buntu: okazja taka nadarzy się. Ale trzeba to będzie uczynić wtedy, gdy nam będzie najwygodniej, a nie wtedy, gdy to dla nich jest dobre.. Bunt musi wybuchnąć...

Tadeusz nie dokończył swoich słów, gdyż wtej samej chwili rozległ się zgrzyt klucza we drzwiach i do celi wszedł żołnierz ze strażnikiem.

— Który jest Tadeuszem Orlińskim?

— To ja — odrzekł Tadeusz.

— Proszę za mną!

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Pierwszy ślad"



JUTRO: W POGONI ZA BUTEM

Nie mogła żyć bez miłości

Samobójstwo kielczanki na grobie ukochanego

Około godz. 13.30 na cmentarzu przy ul. Zgodnej w Wierzbniku, na grobie Wacława Klimaszewskiego. zmarłego w dniu 15 sierpnia br. popełniła samobójstwo Helena Domagała, ur. 1897 r. w Kielcach urzędniczka Zarządu Miasta w Częstochowie, zam. w Częstochowie, zam. w Częstochowie Aleja Marii Panny Nr 29.

Domagała odebrała sobie życie strzałem z rewolweru, który jak podała w pozostawionym liście, zabrała w dniu 28 sierpnia br. nieznanemu mężczyźnie z kieszeni jesionki w czasie jazdy pociągiem.

Powód samobójstwa, według pozostawionych listów był ten, że życie Domagały bez Klimaszewskiego stało się dla niej bezwartościowe.

Złapali złodzieja

Na polach wsi Cudów, gminy Kozienice, gospodarze tej wsi przyłapali na kradzieży buraków zawodowego złodzieja Maksyma Wawrzyńca z Cudowa, którego następnie związali i dostarczyli na posterunek

Porachunki osobiste

W Strawczynku, gmina Snochowice, pow. kieleckiego. Kusiński Władysław na tle porachunków osobistych pobił oraz zadał ranę nożem w głowę Zalińskiemu Stanisławowi.

Według orzeczenia lekarskiego Zaliński doznał ciężkiego uszkodzenia ciała.

Kina kieleckie:

Czwartak Ramona
Palace: Dybuk
WF. i PW. Boccaccio
Casino: Slubowanie

Matka-zbrodniarką

Staniek Józefa, panna lat 28, ze wsi Jańczyce, gminy Baćkowice, pow. opatowskiego, urodziła dziecko płci żeńskiej, które następnie zamordowała przez uderzenie tępym przedmiotem w tył głowy, po czym zwłoki ukryła na strychu.

Zwłoki te znalezione zostały przez sąsiadów.

Wiadomości sportowe

Naprzód (z Lipin Sląsk) Ludwików (Kielce) 7:2 (3:1)

W ubiegłą niedzielę na boisku W.K.S. odbył się towarzyski mecz piłkarski między drużyną „Naprzód" (z Lipin), a „Ludwikowem" z Kielc.

Mecz zakończył się wysokim wynikiem dla gości w stosunku 7:2 do przerwy 3:1.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Woźniak 3, Copik 2, Stablewski i Stanowski. Dla przegranych Wołowski i Kozieł.

Należy zaznaczyć, że w drużynie gości grali dwaj reprezentanci polscy. Do tak wielkiej porażki przyczynił się bramkarz Ludwikowa, który wykazał spadek formy.

Sędziował p. Trzaska z Kielc Widzów około 500. J. C.

Sygnatura Km. 4436/36

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach rew. 1-go, Czesław Machura, mający kancelarię swą przy ul. Marsz. Focha 46, na zasadzie art. 681 k.p.c., obwieszcza, iż w dniu 27 października 1937 r., o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Kielcach Nr 4, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, nieruchomości miejskiej, stanowiącej własność Jacentego i Heleny małż. Grygów, położonej w Kielcach, przy ul. Bodzentyńskiej 36, dawniej 35, a zapisanej pod Nr hip. 133.

Ulegająca sprzedaży nieruchomość składa się z placu o powierzchni około 1 140 mtr kradr. w granicach: od wschodu z nieruchomością Szlamy Brukera i inn., z zachodu z nieruchomością Joska Gutmana, z południa z nieruchomością dr. Lejdo i z północy z ul. Bodzentyńska. Na opisanym wyżej placu znajdują się następujące zabudowania: 1) dom mieszkalny, murowany z kamienia i cegły, kryta blachą jednopiętrowy, w którym mieści się dwa sklepy handlowe, oraz piekarnia składająca się z jednego pokoju i 4 pokoje mieszkalne, 2) oficyna murowana z kamienia i cegły, jednopiętrowa, kryta blachą przylegająca do domu frontowego wymienionego w p. 1, w której mieści się piekarnia z jednym pokojem mieszkalnym na pierwszym piętrze, 3) oficyna murowana kryta papą i gontami, w której mieści się 5 izb mieszkalnych, 4) oficyna drewniana parterowa, kryta papą o 2 izbach mieszkalnych, 5) wozownia murowana z kamienia kryta papą, 6) drwalki z desek parterowe, kryte papą, 7) szopy drewniane kryte papą, 8) oficyna murowana jednopiętrowa, kryta blachą o 4 izbach mieszkalnych, przylegająca do nieruchomości dr. Lejdo. Całość zabudowań murowanych w 50 procentach zniszczona, zaś pozostałe budynki nadają się jedynie do rozbiórki. pod nieruchomością powołaną w p. 8 znajdują się piwnice, 9) studnia zwyczajna.

Sprzedawana nieruchomość posiada urządzoną księgę hipoteczną przechowywaną w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Kielcach, a oznaczoną Nr hip. 133, w zastawie ani dzierżawie nie jest i znajduje się w posiadaniu dłużników Jacentego i Heleny małż, Grygów a zgodnie z działem IV wykazu hipotecznego obciążone jest długami szczegółowo wymienionemi w tymże dziale.

Nieruchomość została oszacowana na zł. 36,000, suma zaś wywołania wynosi 27.000 złotych.

Licytant przystępujący do przetargu winien złożyć wadium w kwocie 3.600 zł. w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w $\frac{3}{4}$ ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie zostaną podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osob trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń o ile osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazującego zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego w Sądzie Grodzkim w Kielcach w Wydziale Cywilnym.

Drobne ogłoszenia

Skład perfumeryjno-mydlarski do sprzedania na dogodnych warunkach w Kielcach. Zgłoszenia w administracji „K. E. C." Kielce Sienkiewicza 32.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Kradzież mieszkaniowa

Perz Aniela zam. przy ul. Piotrkowskiej 35, zameldowała w komisariacie, że około godz. 18, w czasie jej nieobecności, gdy w mieszkaniu znajdował się jedynie jej 5-letni syn, przyszła nieznana kobieta, która skradła zegarek budzik, wart. 11 zł.

Na krzyk chłopca kobietę tę zatrzymał Woś Stanisław. Zatrzymaną okazała się Nogaj Stefania z przedmieścia Czarnów.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.